

PRZEDŚWIT

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Redaktor: Mieczysław Niedziałkowski.

Nieco o teorii i praktyce socjalistycznej w chwili obecnej.

II.

Kula u nóg proletariatu jest przesadne pojęcie o tym poziomie dobrobytu, który da się osiągnąć w chwili obecnej drogą socjalizacji.

Niewątpliwie, istnieje poważny rozdzźwięk pomiędzy nadziejami i łaknieniami świata pracy, a zasobem dóbr materialnych, któremi rozporządza wytwórczość obecna.

W całej tej pracy przygotowawczej, która ciągnie się od dziesiątków lat i która znalazła swój wyraz ostateczny w poruszeniach społecznych doby dzisiejszej, poprzestawano na krytyce ustroju kapitalistycznego, między innymi na oświeclaniu źródeł nędzy, będącej w tak jaskrawej sprzeczności z zamożnością możnowładców kapitału. Natomiast nie zatrzymywano się prawie wcale, a właściwie ograniczano się do ogólnikowych rzutów myśli, gdy chodziło o szczybel dobrobytu, który na razie da się osiągnąć w razie likwidacji kapitalizmu. Rzecz to zgola naturalna. Sprawa likwidacji nawet częściowej wydawała się zbyt daleką, szczybel ówczesny rozwoju sił wytwórczych nie dawał się z góry przewidzieć, wogóle całe zagadnienie należało do rzędu owej *Zukunftsmusik*, którą socjalizm naukowy był lekceważył. Lekceważył zupełnie słusznie. A jeśli niekiedy mówiono o tym przedmiocie, roztrząsano go z punktu agitacyjnego, a więc w zamiarze wywołania pewnych nastrojów wśród świata pracy — stanowisko, praktyczne w chwili owej, ale dzisiaj mszczące się swojemi wynikami. Ilekroć zaś istniały próby odsłonięcia rąbków przyszłości, obrazy takie były przeniknięte duchem wywo-

dów K. Fouriera: jak u tego utopisty falanster był jakgdyby przedsionkiem raju na ziemi, tak samo likwidacja kapitalizmu miała prowadzić odrazu do wysokiego dobrobytu powszechnego, a nawet do komfortu. Umysły, gdy chodziło o przyszłość, znajdowały odpowiedź jedynie w takich utworach fantazji, jak swoją drogę przepiękna „Wieść z Nikąd“ Williama Morrisa albo nudna powieść Bellamy'ego. Wprawdzie obaj ci pisarze wyraźnie zaznaczają, że całe pokolenia oddzielają chwilę opisywaną od okresu likwidacji. Ale to zastrzeżenie chętnie puszczano w niepamięć i upajano się obrazami ostatecznymi. Zaledwie parę godzin pracy dziennie, i to pracy nieznającej rygoru, będącej jedynie naturalnym ćwiczeniem nagromadzonej preżności mięśni, wystarczy, ażeby społeczność rozporządzała, w wielkiej obfitości, wszystkimi środkami spożywczymi! Raj na ziemi, bez skazy i rozdźwięków... Ten i ów zdawał sobie sprawę, iż jest to wyidealizowana fałda morgana, będąca kresem długiego bardzo rozwoju już w obrębie ustroju socjalistycznego, ale tłumy brały rzecz zgoła inaczej, według łaknień swoich, i w uludach tych znajdowały ukojenie na nędzę swego istnienia, wierząc nietylko, iż kiedyś tak będzie, ale że tak być musi. Ten raj nastanie natychmiast, byleby zmiażdżono wroga, t. j. dokonano likwidacji kapitalizmu.

Możliwa, że zanadto ostro oddaliśmy napięcie nadziei nieuzasadnionych.

Lecz rozchodzi się jedynie o jakieś różnice natury ilościowej.

Faktem jest, iż wśród warstwy pracującej istnieje wygórowana i tem samem błędna ocena zarówno „bogactwa narodowego“ jak i możliwej wydajności ręki ludzkiej, a więc i możliwości dobrobytu, które przed nią odsłania likwidacja kapitalizmu. Im grupy pracowników są mniej wykształcone, mniej obyte z mechanizmem przemysłu i z mechanizmem życia społecznego, tem nadzieje ich i oczekiwania rozchodzą się bardziej z rzeczywistością gospodarczą. A może u dołu tej drabiny odnaleźć zdołalibyśmy przesadę, iż bogactwa burżuazji są niewyczerpane pod względem ilościowym...

Faktem jest, iż „bogactwo narodowe“, nawet znacznie powiększone, nie znajduje się na poziomie owych łaknień i nadziei. Dotyczy to zwłaszcza krajów, pozostających na niskim szczeblu rozwoju gospodarczego. Albowiem, gdy chodzi o taką Anglię, Niemcy nawet, sytuacja jest o wiele dogodniejsza, choć daleka od marzeń, które zaprzatają głowę wielu szeregowców ruchu społecznego.

Weźmy nasz kraj.

W chwili wybuchu wojny oceniano wartość wszystkich dóbr materialnych w Królestwie Polskiem w przybliżeniu na dziesięć miliardów rubli. A więc wartość gruntów i lasów, domów, fabryk i zabudowań, inwentarza żywego i martwego, maszyn, sprzętów domowych i mebli, dróg żelaznych z taborem, mostów i innych środków komunikacyjnych, nawet istniejącej gotówki. Pracując tym zasobem, otrzymywano roczny wytwór społeczny. Część jedna szła na zastąpienie zniszczonych narzędzi i środków produkcji, część na wynagrodzenie pracowników, do których zaliczyć należy ogół włościan, reszta tworzyła tak zwaną „wartość dodatkową“ a powstawszy w warsztatach pracy wytwórczej, we wtórnem rozpodziale rozpozazoną zostawała pomiędzy różne kategorie kapitalistów. Ta część ostatnia produktu społecznego, a więc wartość dodatkowa, w stosunku do całego mienia społecznego, wynosić mogła, w najlepszym razie, 20 — 30% od kapitału, t. j. dosięgała 2 — 3 miliardów rubli. Licząc ludność ówczesna Królestwa Polskiego na 12.000.000 głów (w istocie rzeczy nieco więcej), otrzymamy, przy podziale pomiędzy nią wartości dodatkowej na osobę około 160—250 rb. powiększonego dochodu rocznego, t. j. dodatkowej nadwyżki do pobieranego wynagrodzenia. Rodzina złożona z 5 głów dostalaby o 825—1250 rb. więcej rocznie na swoje utrzymanie. Jeszcze raz winniśmy zaznaczyć, iż wzięliśmy ocenę dochodu kapitalistów bardzo wygórowaną i obliczyliśmy najniżej wartość dodatkową od ziemi włościańskiej, stanowiącej bardzo poważną rubrykę w kapitale naszym społecznym; gdyby ktoś ocenił ów dochód o połowę niżej i wyznaczał zamiast 825—1250 rb. jedynie 412—625 rb. nadwyżki do otrzymanej przez pracowników płacy rocznej, nie znaleźlibyśmy przeciw itemu żadnych poważnych argumentów. Ani słowa: od tej podwyżki nastąpiłoby znaczne polepszenie bytu warstw pracujących, dalekie jednak od zapewnienia im dobrobytu, zwłaszcza położenie grup robotniczych źle płatnych, takich wyrobników miejskich, najemników rolnych, pozostawiałoby po dawnemu wiele do życzenia. Naturalnie, obliczenia te nie mają żadnego znaczenia dla chwili obecnej: żyjemy w okresie, kiedy spadek waluty, brak wielu wytworów, spekulacja i t. d. uniemożliwiają jako tako normalny obrachunek. Jedno jest pewne: „bogactwo narodowe“ w Królestwie Polskiem jest obecnie mniejsze niż przed kilku laty — wojna zniszczyła lub zubożyła całe dziedziny gospodarstwa społecznego, my sami częściowo żyjemy z zasobów dawniej nagromadzonych (bielizna, sprzęty i t. d.), które dobiegają końca, lub nabywamy je mnożąc fikcyjne wartości papierowe, póki pożyczki zaciągnięte za granicą nie dadzą nam walorów realniejszych i nie zaprzagną nas w jarzmo kapitalistów zagranicznych. To znaczy,

iz istotny dochód społeczny musi być znacznie mniejszy niż przed wojną, t. j. składa się z mniejszej ilości dóbr materialnych. Wojna z jednej strony zubożyła nas strasznie, z drugiej, nie dodając ani żdźbła realnej wartości, przesunęła fortuny z rąk mniejszych do wiejskich, w miastach zaś z rąk ogółu spożywców w ręce spekulantów. Likwidacja więc kapitalizmu polepszyłaby byt pracowników jeszcze w stopniu niższym niż wykazały to obliczenia powyżej dokonane.

W krajach przodujących stosunki mają postać dodatniejszą, ale, jak to już powiedziano, bynajmniej nie taką, ażeby zdołały zaspokoić istniejące oczekiwania *). Natomiast u nas likwidacja kapitalizmu stworzyłaby dostatek bardzo mierny, jeszcze dalszy od owych łaknień i nadziei. Pozostawilibyśmy społeczeństwem zesocjalizowanym, ale ubogiem. Znaczenie reform w tym kierunku polegałoby nie na stworzeniu dziś dobrobytu powszechnego, jeno na usunięciu przeszkód, stojących na zawadzie osiągnięciu tego dobrobytu przez tłumy w przyszłości, mniej lub więcej dalekiej. Kapitalizm bowiem staje w poprzek szybkiemu wzrostowi wytwórczości: uniemożliwia centralizację przemysłu, tę dźwignię najdonioślejszą gdy chodzi o ujarzmienie przyrody, utrwała istnienie procedurów przestarzałych, jakimi są drobne warsztaty, wspiera istnienie organizacji pasożytniczych, jak kupiectwo i finansisci, utrudnia podniesienie poziomu oświaty i t. d. Parę pokoleń po dokonaniu likwidacji, i wytwórczość społeczna będzie wyglądała inaczej! Ale czasy bezpośrednio idące po tej zmianie będą bardzo dalekie od uczynienia zadość nadziejom nawet umiarkowanym. W każdym razie te czasy będą wymagały pracy dość wytężonej. Jest to sprawa tak doniosła, iż podkreślamy ją z całym naciskiem. Od zrozumienia, że tak być musi, zależy całe powodzenie całkowitej czy częściowej socjalizacji. Niestety, robotnik nie zawsze może się pogodzić z tą gorzką rzeczywistością. Jakikolwiek są błędy bolszewizmu rosyjskiego, trzeba przyznać, iż zrozumiał całe znaczenie utrzymania wydajności pracy na poziomie dotychczasowym: był zmuszony w tym względzie odwoływać się nawet do represji i urządzać lokaute, do zasad taylorizmu i t. d. Wszystko nadaremnie! Wytwórczość pracy w Rosji spadła niesłychanie i jest jednym z niedomagań, które przyczyniły się do rozprzężenia w niej całego życia gospodarczego. Okazało się, iż robotnik uświadomił był sobie prawa swoje w stosunku do

*) Przed laty *Atlanticus* dokonywał dla Niemiec oceny podobnej. Dochód rodziny w ustroju częściowo zesocjalizowanym oceniał na 3.000 marek rocznie. Kwota umożliwiająca mierny dobrobyt! Wprawdzie każdy pracował w życiu swoim tylko lat 10!

kapitalizmu, ale masowo nie dorósł do poczuwania się do jakichkolwiek obowiązków względem produkcji zesocjalizowanej! Innymi słowy: jest częściowo grabarzem socjalizacji dokonanej. Zawiniła w tem poniekąd wojna z jej ujemnymi wpływami na nerwy i usposobienie ludzkie — tylko naiwni mogą się ludzić, iż z mordów i pożogi może wyrosnąć zdrowy obywatel ze zdrowym poczuciem obowiązków, przekleństwo rodowodu ciąży z konieczności na wszystkich poczynaniach ludzkich... Ale nie ludźmy się zwalaniem całej odpowiedzialności na wojnę. Albowiem olbrzymią rolę w tem obniżeniu wytwórczości odegrało małe wyrobienie społeczne robotnika, nieuświadomionego co do zasobów istniejących w społeczeństwie, mniemającego więc, iż bogactw burżuazji starczy na to, ażeby bez pracy opływał w dostatkach, a nadewszystko nie pojmującego, że okres likwidacji i długie czasy po nim, są przedewszystkiem okresami jeszcze dawnej, wyczerpanej pracy.

J. F. Wolski.

Zagadnienie patryjotyzmu.

Kosmopolityzm nie był nigdy organiczną częścią składową teorii socjalistycznej i światopoglądu proletariackiego. Wręcz przeciwnie, stanowił on raczej wyraz wpływu ideologii i środowiska mieszczańskiego na myśl przywódców klasy robotniczej. Liberalizm ortodoksalny, u którego podstawy leży teza, iż jedyna absolutna wartość społeczna, jedyny punkt rzeczywisty w dziejach — to jednostka ludzka, liberalizm ortodoksalny, pomniejszający wszelkimi siłami znaczenie wszelakich więzi socjalnych, a więc narodu, klasy, stanu, zawodu — zrodził przekonanie, że człowiek może zetrząsnąć ze siebie skorupę uprzedzeń, przyzwyczajęń, tradycji rasowych, narodowościowych czy klasowych z taką samą łatwością, z jaką wąż zmienia łuskę. W epoce Wielkiej Rewolucji Francuskiej, później w latach 1830 i 1848 radykalne skrzydło mieszczaństwa nieraz zbaczało w stronę poglądów kosmopolitycznych, zaszczipiając je przedewszystkiem w dziedzinie prądów naukowych i filozoficznych (niektórzy encyklopedyści, część lewicy heglowskiej i pozytywistów).

Jak wiadomo t. zw. socjalizm utopijny czerpał pełną dłoń z skarbnicy radykalizmu mieszczańskiego. Marks również przeszedł za młodu szkołę tych doktryn, potrafił wszakże prawie całkowicie przewyciężyć je w swoim umyśle. Engels natomiast w daleko większym stopniu ulegał do końca życia koncepcjom materializmu i radykaliz-

mu filozoficznego. Pierwsze pokolenie marksistów samo holdowało ongi radykalizmowi mieszczańskiemu, po przejściu zaś do obozu klasowo - robotniczego nie odrazu potrafiło zorjentować się dokładnie w genialnych ale ujętych często w zawikłaną formę frazeologii heglowskiej rzutach myśli wielkiego twórcy pierwszej Międzynarodówki.

Dopiero w wiele lat potem prace Antoniego Labrioli ¹⁾, Benedetto Croce ²⁾, Jerzego Sorela ³⁾, Artura Labrioli ⁴⁾, Stanisława Brzozowskiego ⁵⁾, Jana Jauresa ⁶⁾, Stämmlera ⁷⁾, Wernera Sombarta ⁸⁾ i innych wykazały na szeregu przykładów, jak nieprzerwana jest nić, ciągnąca się — niestety — nie tylko od tytanów, ale i od karmelków myśli mieszczańskiej poprzez utopistów aż do okopów krytycznego marksizmu.

Tą drogą kosmopolityzm dostał się do socjalizmu. Drugorzędni teoretycy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a nawet, jeżeli idzie o Polskę i Rosję, w okresie r. 1905 pojmowali swoje stanowisko poprostu, jako posunięcie się o jeden stopień bardziej na lewo, aniżeli sięgało krańcowe skrzydło radykalizmu mieszczańskiego ⁹⁾; w umysłach agitatorów partyjnych, aż nazbyt często słabo wykształconych i odczytanych, powyższy punkt widzenia uprościł się i zwulgaryzował wręcz do obrzydliwości. Stąd to pochodzi naiwne przekonanie, że socjalizm, jako taki, jest w istocie swojej antyreligijny. Tu także tkwi źródło wiary, jakoby rzetelny socjalista musiał koniecznie traktować zgóry „przesady narodowościowe“ i uznawać siebie za członka jedynie całej ludzkości.

Polska Partja Socjalistyczna nigdy nie ulegała tym zboczeniom nie tyle może w wyniku świadomego przełamania szcztatkowych idei mieszczańskich, ile ze względów uczuciowych, jako stronnictwo narodu, walczącego o niepodległość państwową. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, „lewica“ P. P. S. a w następstwie Komu-

¹⁾ Antoni Labriola: Szkice o materialistycznym pojmowaniu dziejów; Socjalizm i filozofja.

²⁾ Benedetto Croce: Szkice krytyczne o marksizmie.

³⁾ Jerzy Sorel: Rozmyślenia o przemocy; Złudzenia postępu; O sztuce, religii i filozofji.

⁴⁾ Artur Labriola: Syndykalizm i reformizm.

⁵⁾ Stanisław Brzozowski: Idee; Legenda Młodej Polski; Współczesna powieść polska.

⁶⁾ Jan Jaures: Szkice socjalistyczne; Historia socjalistyczna Rewolucji francuskiej; Nowa armja.

⁷⁾ Stämmler: Gospodarstwo społeczne i prawo.

⁸⁾ W. Sombart: Kapitalizm współczesny; Socjalizm i ruch społeczny.

⁹⁾ Por. naprz. dzieło zbiorowe „miejsczewików rosyjskich p. t. Historia ruchu społecznego w Rosji, wydane w latach 1908 — 1912, zwłaszcza t. I i II jego wstęp.

nistyczna Partja Robotnicza Polski były i są typowymi wyobrazicielkami scharakteryzowanej przed chwilą psychologii.

W rezultacie w opinii części robotników różnych krajów, znacznego odłamu inteligentów i półinteligentów socjalistycznych, a przede wszystkim w przekonaniu szerokich kół społecznych idea i teoria socjalizmu zespoliły się z odruchami uczuciowymi i doktrynami kosmopolitycznymi. Takie organizacje, jak P. P. S., takich ludzi, jak Jauresa, uważano za odchylających się od prawowiernej linii. Zresztą niektórzy publicyści pepesowi usilowali w polemikach z zarzutami nie uzasadniać otwarcie i odważnie poglądów partji, ale tłumaczyć się wstydliwie tonem skruszonego grzesznika.

W dniu wybuchu wojny rzeczywistość zdjęła maskę z twarzy i jednym ruchem dłoni usunęła precz wszelkie misterne zasłony, pączęzyny wykrętnych frazesów i konwencjonalnych kłamstw.

Szczytem naiwności byłoby sądzić, że powszechny zapal patryjotyczny mas robotniczych Niemiec, Francji, Anglii w sierpniu 1914 r. wynikał wskutek „zdrady” kierowników drugiej Międzynarodówki. Takie wnioskowanie trafia do mózgów jedynie bardzo prymitywnych i nie mających nic wspólnego z materialistycznym pojmowaniem dziejów. Skoro zaś mowa o „zdradach” i „zaprzaństwach”, — pamiętajmy, że błąd a w pewnym sensie zbrodnia Scheidemanów polegała nie na stanięciu w obronie zagrożonej ojczyzny, ale na późniejszej ugodzie z wojną imperjalistyczną, niedwuznacznie zaboreczą, wojną Ludendorffów i Hindenburgów.

Zastanówmy się tedy nad istotnymi przyczynami tego „szalu patryjotycznego”, o którym z gniewem i przerażeniem pisują po dziś dzień komuniści i komunizujący wszelkich ras, narodów i wyznań.

Wedle nauki Marksa psychologia zbiorowa danej klasy społecznej określa się przez jej rolę gospodarczą i dzieje walki, jaką prowadziła ona, względnie prowadzi, z innymi klasami. Walka gwałtowna, orężna powoduje wzrost antagonizmów socjalnych i odwrotnie. Nastroj proletariatu francuskiego, który ma poza sobą szeregi rewolt barykadowych, rzeź czerwcową w r. 1848, zagładę i masakrę komuny paryskiej, uderza swą bezwzględną rewolucyjnością w porównaniu z charakterem niemieckiego ruchu robotniczego. We Francji wszak rozkwitł bujnie syndykalizm rewolucyjny, nieznanym niemal wcale spokojnym Niemcom.

Jeżeli wszakże chodzi o zasadnicze źródło uczuć patryjotycznych, — to korzenie ich tkwią — zdaniem moim — raczej w ekonomicznych funkcjach danej grupy społecznej. Napięcie walki klasowej odbija się w pierwszym rzędzie na wyższych nawastrzeniach tak zwanej przez Krauza „nadbudowy kulturalnej”¹⁾. Stosunek do ojczyzny pochodzi bardziej bezpośrednio od „treści ekonomicznej”.

¹⁾ Por. K. Krauz: *Materiaлизм ekonomiczny*.

Mieszczaństwo, wyrażone w postaci kapitału handlowego a później wielkiego kapitału przemysłowego i finansowego, stanowi podłoże naturalne dla urodzin filozofii kosmopolitycznej. W rzeczy samej, grupa, która pośredniczy tylko w cyrkulacji towarów, nie bierze zaś udziału w procesie bezpośredniej wytwórczości, która nie uczestniczy w produkowaniu nowych dóbr, grupa, której zainteresowanie ogarnia cały świat, która odnajduje swoje dzieło, swój czyn pośrednika wszędzie zarówno w Europie, jak Ameryce, czy Australji, grupa taka z łatwością przejmując punkt widzenia kosmopolityczny. To — kapitał handlowy. Kapitał natomiast wielkoprzemysłowy zdobywa, jak widzimy chociażby z przykładu Zagłębia Dąbrowskiego, bez trudności teren dla działalności w każdym zakątku kuli ziemskiej. O szlachcie feudalnej pisać narazie nie będę. Analiza jej psychologii wymagałaby osobnej rozprawy. Nas wszak interesuje w tej chwili przede wszystkim mieszczaństwo i klasa robotnicza.

Przejdźmy tedy do tej ostatniej.

Gospodarcza rola proletariatu polega na wytwarzaniu wartości nowych zupełnie w walce bezpośredniej z przyrodą. Pracownicy mózgu i mięśni są całym swym jestestwem, całym życiem związani ze środowiskiem naturalnym, w którym się urodzili i wzrosli. Na ich wysiłku nieustannym oparty jest byt narodu. Niech na chwilę osłabnie napięcie sił umysłowych i fizycznych, niech opadną w dół ramiona zmęczone, — a runie świat. Niepodobna wyobrazić mocniejszych nici, łączących człowieka z Ojczyzną.

Istnieje bowiem pewien podstawowy fakt psychologiczny, o którym pamiętać się godzi. Każdy człowiek świadomie czy nieświadomie żywi uczucie przywiązania i miłości do własnego dzieła. Grupy społeczne, które przez wiele pokoleń stały w najbardziej naprzd wysuniętym okopie ludzkości, wysuniętym przeciwko wrogim nieraz siłom przyrody, grupy, których najczęściej ani wojna ani głód nie mogły wygnać z ziemi ojczystej, — nabierały stopniowo coraz więcej przywiązania do kraju, jako określonego środowiska naturalnego. Ten stan uczuciowy przeobraża się na wyższym szczeblu rozwojowym w świadomość patriotyczną.

Spróbujmy zdać sobie sprawę z przebiegu omawianego procesu społeczno - psychologicznego.

Często się mówi i pisze o kulturze proletariackiej, jako przeciwstawieniu kultury mieszczańskiej czy feudalno - szlacheckiej. Niektórzy działacze socjalistyczni rozumieją to w ten sposób, jakgdyby istniały zgola odrębne, całkowicie odseparowane światy poszczególnych kultur klasowych. Coś w rodzaju poglądu na biologję przed Darwinem i Lamarckiem. W rzeczywistości sprawa jest o wiele bardziej złożoną.

Dana klasa społeczna, walcząc o wpływ, względnie o panowanie w społeczeństwie, zdobywając rozmaite placówki polityczne, społeczne czy gospodarcze, — wprowadza stopniowo do kultury narodowej coraz więcej pierwiastków własnych, wyrosłych na podłożu jej przeżyć, doświadczeń dziejowych, uczuć, myśli, tradycji i nastrojów. Owa kultura narodowa składa się w momencie określonym z pierwiastków, wprowadzonych częścią świeżo, częścią przed wiekami przez inne klasy, niekiedy już nieistniejące. Powiadamy, na przykład, że Francja Ludwika-Filipa doprowadziła do rozkwitu kulturę mieszczaństwa francuskiego. Oznacza to, iż pomiędzy r. 1830 a 1848 mieszczaństwo posiadało — zdaniem wielu historyków — wpływ przeważający we francuskim życiu kulturalnym, w dziedzinach pojęć naukowych, filozofii, literatury i sztuki. Ale jednocześnie z innych epok mieszczańskiego bojuwania, z lat Napoleonów i rewolucyjnych, z doby Ludwika XV, tkwiły pozostałości i ślady głębokie stuleci feudalizmu i dawniejszego jeszcze bytowania plemion galijskich. Z drugiej zaś strony naradzały się już światy myśli i uczuć, wyrosłe z proletariatu. Przejście od jednej epoki kulturalnej do innej odbywa się niedostrzegalnie, w ciągu długich lat. I grupa społeczna, która w jakimś okresie przeważa, nigdy nie jest w stanie wyprzeć całkowicie śladów epok minionych ani powstrzymać pierwszych gońców nadchodzących dni nowych.

Gdy klasa robotnicza wystąpiła ongi na scenę historyczną, znalazła już w ówczesnych kulturach Europy w każdym narodzie zosobna wiele rzeczy znanych, zrozumiałych i kochanych, znalazła własne przeżycia ze wspólnej kolebki chłopskiej i rzemieślniczej. Później, w miarę rozwoju kapitalizmu, w miarę wzrastania ruchu robotniczego i opanowywania przezeń różnych zakresów życia zbiorowego, — jęły napływać do skarbnicy kultur narodowych coraz liczniej wartości w walce i męce proletariatu zrodzone. Z każdym pokoleniem klasa robotnicza wciąż częściej i jaskrawiej odnajduje lub przeczuwa siebie w filozofii, nauce, sztuce i dziejach swego narodu, chociaż widzi tam nieraz moc pierwiastków obcych, nawet wrogich. Niekiedy docierają aż do fabryk zadymionych dalekie echa, powrotne fale, wspólne go dziesiętności rasy.

Równolegle wzrasta i wzrastać musi świadomość patriotyczna. Patriotyzm bowiem jest przede wszystkim ukochaniem kultury narodowej.

W ten sposób dwie kategorie czynników oddziałują nieustannie na proletariata w kierunku określonym. Ekonomiczna funkcja, jako klasy wytwórczej nie zaś pośredniczącej lub tylko spożywającej, a z drugiej strony obiektywny proces rozwoju klasowego społeczeństw współczesnych zwiększają w masach robotniczych przywiązanie do ojczyzny. Frazeologia może być rozmaita, treść pozostaje niezmienną. A treść właśnie wyraża się w czynach.

Rzeczą Międzynarodówki jest uzgodnić i zespolić organicznie wielki prąd patryjotyczny z równoległym, bynajmniej nie sprzecznym, prądem ukochania całej ludzkości, międzynarodowej solidarności pracujących, zrozumienia, uznania i miłości dla kultur innych narodów.

Do pilnych zadań myśli socjalistycznej należy przewyciężenie już ostateczne i nieodwołalne kosmopolityczno - naiwnych koncepcji mieszczańskiego radykalizmu.

Mieczysław Niedziałkowski.

P. Majewski jako krytyk „Kapitału” Marksa.

(Erazm Majewski. „Kapitał”. Wydanie trzecie. W Warszawie 1919 r.).

Przy czytaniu tego dzieła p. Majewskiego, spostrzegłem, że chodziło mu głównie o obalenie wywodów Marksa co do wzrostu i działania kapitału w gospodarstwie społecznym. Właściwszym więc byłby tytuł: krytyka marxowskiego kapitału. P. Majewski w rozumowaniu Marxa widzi tendencyjność, ależ i on sam nie ukrywa swego celu. W jego mniemaniu, obalając wywody marxowskie, wykazałby złudność i bezcelowość ruchu socjalistycznego. Tymczasem jeszcze w 1879 roku jeden z krytyków wartości ziemnej Marksa trafił uczynił uwagę w „Jahrbuch für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik” (Zürich), że wcale jest mylnem zdanie, jakoby z obaleniem tej teorii miał upaść także nowoczesny naukowy socjalizm.

W każdym razie, chcąc krytykować wywody jakiegoś badacza, należałoby zająć to samo stanowisko, jakie zajął przeciwnik. Tymczasem p. Majewski nie uczynił tego. Bierze on kapitał w ogólnem jego znaczeniu, w tem znaczeniu, jakie mu nadaje Supiński trafnie dobraną nazwą *zascbu*; tymczasem Marks określa kapitał w szczególnem jego rozumieniu, w tem rozumieniu, kiedy on zyskał przewodnie, naczelne znaczenie w gospodarstwie społecznym. W swych wywodach p. Majewski nie schodzi ze stanowiska drobnego przemysłu, ze stanowiska rzemieślnika; tymczasem Marks całą swoją teorię wartości ziemnej wyprowadza z gospodarstwa kapitalistycznego, wytwarzającego towary. Drobną przemysł szedł za popytem, wielki stawia naprzód podaż. Rzemieślnik wytwarzał tylko to, co się u niego zamawiało; fabrykant wywozi towary na rynek, czeka nabywców.

Ekonomika, czyli ekonomja polityczna, czyli też po prostu ekonomja, jak ją czasem nazywa p. Majewski, nie jest nauką abstrakcyjną, lecz konkretną. Snuje ona swe uogólnienia z nagromadzenia, uszeregowania i porównawczego ocenienia faktów, co najmniej wdając

się w abstrakcję. Tymczasem p. Majewski zapuszcza się w mroczną gęstwinę abstrakcji i, pomimo całego swego wysiłku, tonie w ich odmęcie. Rozumowanie jego przypomina scholastyczną dialetykę, która stawiała pewne twierdzenia i następnie usiłowała przyodziać je w szatę rozumową, wykreśloną nieraz wbrew wymogom logiki. Czuć w nim pozostałości metafizyczne. „Podzielimy świat — powiada autor na czystą przyrodę i na **więcej, niż przyrodę**“ (str. 15); **istność nadmysłowa** duszy ludzkiej, musi przybywać skądś z poza ciał, a nawet z poza przyrody i musi wnikać w nas w jakiś tajemniczy sposób od zewnątrz, choć nie od przyrody“ (str. 45); na ziemi stał się **cał** (str. 46). W rozumowaniu wolno czynić przypuszczenia, ale tylko takie, które nie sprzeciwiają się logice, których urzeczywistnienie jest możliwem, a użycie stosownem. Autor nie uwzględnia tego i dochodzi do takich zdumiewających twierdzeń, że „nie sfery więcej posiadające wywłaszczają sfery ubogie, ale dzieje się odwrotnie“ (str. 230); oraz, że obniżenie cen towarów na rynku wewnętrznym mogłoby doprowadzić do tego, że spożywcy staliby się kupcami - eksporterami“ (str. 270). W pierwszym twierdzeniu autor chyba ma na myśli bolszewików. A jak rozumieć drugie? Czy autor mówi o ogóle spóżywców, bo przecież kupcy nie przestają być kupcami, jakakolwiek byłaby wysokość cen.

Na proces wytwarzania dóbr ludzkich — jak to zaznacza p. Majewski — składają się trzy czynniki: przyroda, praca ludzka i kapitał. Autor użył niestosownego wyrazu, nazywając pierwszy czynnik **przyrodą**, bo i praca ludzka i kapitał nie wychodzą z jej zakresu. Ferdinand Lassalle stosowniejszą dał nazwę: **ziemia** i uszeregował czynniki podług ich dziełowej przewagi: początkowo — **ziemia**, później — **kapitał**, teraz **przychodzi — praca**. Stosuje się to do bytu państwowego, gdyż w bycie rodowym, który o wiele liczniejsze wieki istniał od państwowego, wszyscy pracowali dla dobra wspólnoty, nie zaś każdy dla siebie. Była i tam nierówność, ale nierówność naturalna wieku, siły, zdolności, jak to bywa w każdej rodzinie. Dopiero ze zbudowaniem państwa, co się tylko przy pomocy miecza odbyć mogło, pojawia się zasada nierówności społecznej, **przywilej**. Ludzkość pozostaje podzielona na uprzywilejowaną mniejszość, panów zbudowanej organizacji, i ogromną niewolniczą większość, służebnicze poddaństwo.

Początkowo mniejszość, która zbudowała państwo, opiera swój przywilej na posiadaniu ziemi. Wyrasta i kształtuje się feudalizm ziemski. Zwolna jednak wytwarza się przeważnie z poddaństwa, z gminu klasa średnia, która, gromadząc bogactwa, pieniądze, przychodzi do coraz większego wpływu w państwie. Przyczynia się ona do upadku feudalizmu ziemskiego, a na jego ruinach wznosi potężny gmach feudalizmu pieniężnego, kapitalistycznego.

Obecnie przychodzi kolej dziejowa na pracę. Co mamy rozumieć pod nią, jak mamy ją określić? Już w starożytności w sprawie dobywania dóbr, mienia przeciwstawiano sobie dwa sposoby: grabież zbrojną i pracę pokojową, w której nie oddzielano pracy ręcznej od pracy myślowej. Im bardziej zręczny, myślący był pracownik, tem wydajniejszą była jego praca, tem większe z niej osiągał korzyści. Feodalizm ziemski, poniżając pracę poddanego, nie odróżniał w niej strony myślowej od mięśniewej. Inaczej feodalizm kapitalistyczny. W swojej znakomitej krytyce ustroju kapitalistycznego Schäffle powiada: „jednym ze smutniejszych skutków kapitalizmu jest rozdział w produkcji pomiędzy kierującą inteligencją i wykonywującymi rękami“¹⁾. Gorliwy obuńca kapitalizmu, p. Majewski, usiłuje — ma się rozumieć teoretycznie — pogłębić ten rozdział. Wyodrębnia on myślenie w osobny czwarty czynnik produkcyjny i nazywa je duszą ludzką. Wiedza i technika, zdobyta myśleniem, to dusza ludzka. Ona to głównem źródłem bogactwa. Ci, co ją posiadają, są potężnemi duchem. Robotnicy dają tylko pracę mięśniową. Im mniej przyłącza się do niej myślenia, tem lepiej. „Im bardziej przeważa w czyjemś pracowaniu element psychiczny — powiada p. Majewski — tem wydatek zewnętrzny osobistych sił fizycznych jego musi być mniejszy, tem mniej dobra ludzkiego zostanie wyprodukowane bezpośrednio siłami osobnika“ (str. 38). Z tych przesłanek wylania się taki wspaniały obraz! „Kapitał — głosi p. Majewski — to istotnie zoszczędzony owoc pracy, ale w malej tylko odsetce pracy zwykłych robotników i w ogóle ludzkiej — w największej zaś części samej przyrody, puszczanej w ruch przez potężnych duchem. Nie może to już być owoc, odebrany robotnikom (na drodze niesprawiedliwego podziału zysków), tylko owoc, zdobyty na samej przyrodzie. Robotnicy w niczem się do niego nie przyczynili, bo zużyli już wartość, do której pojawienia przyczynili się istotnie swą pracą“ (str. 262). A jakież wnioski praktyczne można wyprowadzić z przesłanek p. Majewskiego? Oczywiście tylko ten, że robotnik tem jest lepszy, im jest mniej inteligentny, mniej oświecony.

To, co mówi p. Majewski o potędze wiedzy i techniki, wielkomych w duszę ludzką, nie jest tak nowe, jak mu się wydaje. I ja jeszcze w 1875 r. w mojej „Socjologii Augusta Comte'a“ pisałem o tem. „W życiu społecznym ludzi — pisałem — myśl staje się przewodniczką wszelkiego postępu. Wytwarza ona już na samym wstępie rozwijającej się świadomości narzędzie, w którym następnie gromadzi się i doskonali, jest niem mowa. Zrasta się ona z organizmem społecznym i staje się niejako jego duszą. Słownozbiór jest sam przez się skarbnicą pojęć, a nadto ułatwia utrwalenie wzbudzonych uczuć i nabytych wiadomości“ (str. 104). Można by powiedzieć, że w tych krót-

¹⁾ 442, III. Bau und Leben des sozialen Körpers, 1881.

kich słowach streściłem to, czemu p. Majewski cały drugi tom swej Nauki o cywilizacji poświęcił.

Kapitał — podług p. Majewskiego — dlatego wytwarza tak obficie bogactwa, że jest poruszany przez potężne, mocne duchy. Czy tymi duchami są właściciele kapitałów, istotni kapitaliści? Nie, tego p. Majewski nie twierdzi. Przeciwnie boleje nad tem, że nie kierują się oni ideałem, ale wymyślają coraz bezmyślniejsze zabawki dla starych dzieci, byle maszyny warczały; że szerzą tandetny zbytek i djabełski nadmiar. Narzeka nawet, że wyzyskują oni inteligencję, właśnie te mocne duchy, i cierpi ona nieraz nędzę, a nawet zdarzają się wypadki śmierci głodowej, jak to przytacza na osobie Karola Tilliera. Dlaczegoż więc w takim razie inteligencja w przeważnej swej liczbie dotąd jeszcze trzyma się klamki kapitalistycznej, a nie pójdzie za wołaniem Międzynarodówki z 1864 r., ażeby wiedza zespoliła się, skojarzyła z pracą? Wszak pracownicy w obu tych dziedzinach są tylko istotnymi czynnikami w znaczeniu działaczy; kapitał zaś bez ich współudziału bierną jest tylko rzeczą, jedynie ważny do spożywania, używania, lecz nie do wytwarzania. Powiedzmy otwarcie, wbrew temu co mówi p. Majewski, dzieje się to dlatego, że inteligencja kieruje się nie jakimś ideałem, lecz zwykłym ludzkim egoizmem. Dzisiaj korzystniej jest trzymać z kapitalistami; a do tego, jakim będzie jutro, zupełnej pewności — jak sądzi — jeszcze nie ma.

Wśród narzekań na kapitalistów, że nie oceniają korzyści, jakie im przynosi inteligencja, p. Majewski, nie spostrzegając się, zaczyna przemawiać za **unarodowieniem** (str. 274). A czemże jest unarodowienie, jeżeli nie socjalizacją, prowadzącą do ustroju socjalistycznego, który — podług p. Majewskiego — jest złudzeniem, a gdyby nawet został urzeczywistniony, to spowodowałby klęskę, zglubę dla całego narodu.

Socjaliści dowodzą, że nowy ustrój, gospodarczy, w którym praca, wiedza i ściśle z nią zespolona technika (w najszerszym jej pojęciu), staną się naczelnymi czynnikami, — spowodują powszechną równość w warunkach życia, powiększy wielokrotnie wytwór w jego wydajności, mnożyć będzie przedewszystkiem to, co jest niezbędne dla życia ludzkiego. Ważniejszem — powiadają oni — od zniknięcia zbytku jest **zniknięcie nędzy**; lepszem jest **powszechne ubóstwo**, aniżeli opływanie jednego w miłym dostatku, a okrutne cierpienia drugich w nędzy. Zdaniem ich — umiejętnie przeprowadzona organizacja gospodarcza zdoła zapobiec nędzy i zmniejszyć uciążliwość pracy. P. Majewski przeczy temu, ażeby to było możliwem. „Sielankowa, a najczęściej nieszczera **maksyma o równości ludzi jest w całości** — zdaniem jego — **absurdem**“ (str. 215. II). O zniknięciu nędzy mówić nie można, bo zawsze będą i słabi duchowo i słabi cieleśnie, idjoci, wyrodniaki, niedołężni, leniwi. Wprowadzając powszechne ubóstwo, poświęci się tylko mocnych duchem słabym, cofnie się cywilizację. „Po-

stęp nie usunie, nie zmniejszy cierpień, bo to nieodłączni towarzysze zarówno prostego życia, jak skomplikowanego (str. 292).

Kiedy pojawili się wyznawcy nauki Chrystusa o braterstwie ludzi, ci pierwsi socjaliści, a nawet komuniści — rzecz można — istniało w świecie pogańskim **niewolnictwo**, które — w przekonaniu największego umysłu owych czasów, Arystotelesa. — jako konieczne dla życia społecznego, nigdy obalonem być nie mogło. A jednak nawet w swej późniejszej złagodzonej formie jako **poddaństwo** zniesionem zostało. Nie zniknęło ono jednak całkowicie: pozostała złagodzona jeszcze bardziej postać jego, jako **najemnictwo**, istotna ostoja kapitalizmu. Miałoby ono trwać zawsze? Czyliżby postępy demokratyzacji, unarodowienia, coraz widoczniejsze i szybciej odbywające się, miały się wstrzymać?! Czyż dzieje ludzkości nie uwidoczniają że z postępem cywilizacji okrucieństwo, ucisk, wyzysk, głody i pomory, zmiatające ludzką masę, nie przybierają już tych potwornych rozmiarów, jakie miały dawniej? Widzimy, że medycyna, kryminalistyka, pedagogia skutecznie dążą ku temu, by zmniejszyć bóle i cierpienia.

Przeobrażanie się to świata ludzkiego odczuwa poezja, ten najszczytniejszy przejaw życia uczuciowego. Zwłaszcza nasza poezja, ten wzniosły i piękny polot wyższych, szlachetniejszych serc — duchów ku górnym przestworom, uczelbniwia pieśnią o szczęśliwym jutrze. Zapamiętuje w nim braterstwo powszechne, silni nie będą gniesć słabych, nie będzie ani podrzędniacy, ani nędzarza, ani zbrodniarza. I w swej wyobraźni, rozplamionej gorącą miłością, wieszczowie nasi widzą, że umiłowana przez nich Polska idzie „przodem w nieskończoność — z ludzkim adem“.

I śpiewak „Przedświtu“ niepodległości narodowej w zachwycie woła:

„W polskim kraju — w polskim raju —
Na wiekowych nieszczęść niwie
Już nie pusto — ni żałobnie;
Nigdzie — nigdzie już nie ciemno,
Ani za mną, ni przedemną!
Wszędzie jasno — sprawiedliwie!“

Niestety, rzeczywistość nie sprawdza jeszcze dotąd tej przepowiedni.

Dzisiejsi socjaliści **naukowi**, jakkolwiek wielce cenią poezję, to wszakże powodują się nie samem tylko uczuciem, lecz w ogólnoludzkiej skarbnicy, jaką jest wiedza, nauka, znajdują silne poparcie swych wywodów. Przecież nie darmo zowią ich naukowymi.

P. Majewski powiada, „że nie mamy jeszcze Ekonomii **prawdliwie naukowej**, bo brak niezachwianych linii wytycznych, po których możnaby kroczyć bez obawy błędu w wyprowadzaniu pojęć szczegóło-

wych“. I w dobrem mniemaniu o sobie, jest przekonany, że otwiera nową drogę i wytyka niezachwiane linje. Złudzenie. Nie, jest to dawny stary tor, porastający coraz bardziej różnorodnem zielskiem, gdyż jest coraz rzadziej udeptywany przez nowych badaczy ekonomicznych, którzy wytykają sobie nowe tory, zbliżające ich do poglądów socjalistycznych.

Bolesław Limanowski.

Myśli o socjalizmie.

„Proletariat, wydyscyplinowany w swych związkach zawodowych, zorganizowany w sobie, zjednoczony, po wessaniu w swój ogrom mocy geniuszu i zaspokojenia wszelkiej mocy arystokracji, niedostępny dla jakichkolwiek ambicji i potężniejszy ponad wszelką władzę cesarza, weźmie na się rolę wielkiego promotora, rolę wodza i twórcy historii. Ożywić go będzie żądza sławy, jak starożytnych Greków, to też wytworzy zjawiska heroizmu niewidzianego w dziejach... Jego niezwalczoną siłą, jego potęgą mocniejszą, niż wszystko, jest zorganizowanie w swych rękach mechanizmu produkcji wszystkiego, czem ludzkość żyje. Zamierza on dokonanie jedyne: wyniszczenia kapitalizmu... Proletariat wytworzy ludzi wolnych. Nie będzie rozlewu krwi dla rozlewu krwi. Nie będzie karał. Ulepszy i uczyni obyczaj. Jego zadaniem jest już dziś założenie podwalin moralności wytwórców, pracowników i wynalazców, opartej na skali trudu. Moralność, wytwarzająca się na pniu pracy i w jej granicach, będzie antytezą dzisiejszej i nie do pojęcia przez ludzi starego świata. Zasadniczą jej cechą będzie dążenie do ocalenia cywilizacji“.

STEFAN ŻEROMSKI: Początek świata pracy.

* * *

„W maju r. 1899 ogłosiłem w Rivista italiana di sociologia artykuł o marksizmie i nauce społecznej, zakończyłem go, wyrażając życzenie, by socjalizm przetworzył się na filozofję obyczajów; zmiana ta napełniłaby wielkością ruch, któremu jej brakuje... Dopiero w kilka lat później mogłem naszkicować rozwiązanie zagadnienia, które postawiłem: Rozmyślanie o przemocy są filozofją moralną, opartą na obserwacji faktów, zachodzących w syndykalizmie rewolucyjnym“.

JERZY SOREL: Les illusions du progrès.

„Pewnik polityczny, do którego doszedłem, jest następujący; Rinke i Bismarck doskonale uchwycili zasadę Państwa pruskiego, a mianowicie, że Prusy (które są czymś zupełnie odmiennem, niż Niemcy) nie mogą istnieć bez dawnej Rosji i obok Polski niepodległej. Cała historia Prus narzuca wniosek, który panowie Hohenzollern wyciągnęli już oddawna... Biorąc za punkt dany, że istnienie Polski jest niezbędne dla Niemiec a jednocześnie niemożliwe do pogodzenia z istnieniem Państwa pruskiego, należy stąd konkludować, że to Państwo pruskie winno być zniszczone“.

KAROL MARKS: Briefwechsel zwischen F. Engels und K. Marks, t. III.

* * *

„Proletariat nie stoi poza ojczyzną... I zdaniem samego Marksa w jego pierwszych pracach proletariat niemiecki nie osiągnie całej swej siły, dopóki nie przeniknie się rewolucyjną filozofją wielkich myślicieli Niemiec, a myśl niemiecka nie zachowa potęgi i zdolności do życia inaczej, jak w ruchu proletariatu socjalistycznego... Nie było nigdy demokracji, chociażby najbardziej pacyfistycznej, któraby mogła ugruntować się i utwalić, nie gwarantując niepodległości narodowej... Minęła godzina, w której utopiści traktowali komunizm, jako sztuczną roślinę, którą można zmusić do zakwitnięcia według swojej woli w klimacie, wybranym przez wodza sekty. Niema więcej lkarji. Socjalizm nie odłącza się już od życia, nie odłącza się już od narodu. Nie opuszcza on ojczyzny... Między narodowość abstrakcyjną i anarchizującą, któraby zapoznawała warunki walki, akcji, rozwoju każdej grupy historycznej, byłaby tylko lkarją (utopją) jeszcze więcej dziwaczną i bardziej niemodną“.

JAN JAURES: L'armée nouvelle.

* * *

„Materjalizm ekonomiczny jest pojmowaniem przeszłości społecznej przez pewną określoną klasę i oczywiście więc jest on ściśle połączony z jej dążeniami programowymi, jej pojmowaniem przyszłości... Gdy tworzyła się nowa świadomość klasowa, pierwsi, co do niej doszli, zajęli ostro negacyjne stanowisko względem całego społeczeństwa kapitalistycznego i stworzyli teorię, niemożliwą do przyjęcia przez żadną z klas, bardziej lub mniej uczestniczących w panowaniu“.

KAZIMIERZ KRAUZ: Materjalizm ekonomiczny.

komuniści

Pierwsi socjaliści w Polsce.

1. Prawie nieznane są zaczątki naszej myśli socjalistycznej, mało kto coś wie o komunistach z XVI i XVII wieku, o braciach czeskich i arjanach. Obecnie jest nam, że w owych sporach „religijnych” kryły się myśli będące prarodzicami idei współczesnego socjalizmu. Wielka rewolucja, jaką były t. zw. wojny kozackie, rewolucja niosąca tendencje komunistyczne, ujawnione w samej organizacji kozactwa, czy znów i u nas występujące przed XVI wiekiem odłaski sekciarskiego komunizmu — wszystkie zaczątki dążeń społecznie rewolucyjnych w Polsce przed wiekiem XVIII — czekają ciągle na swych historyków. A tradycja owych ruchów nie może być obojętną polskiemu proletariatu. W nich świadoma myśl klasowa znajduje swój rodowód, swoje oparcie i moc moralną. Dzięki nim może się powołać, że właśnie najwybitniejsze walory kulturalne nieśli w Polsce ciwi komuniści, w przyszłości swej i terażniejszości ma prawo odzyskiwać przeblasków przeszłości i odwrotnie. Przeszłości tej niedoceniać nie wolno: ciąży ona już nie jako formuła, ale jako specyficzny sposób reagowania na świat nad psychiką proletariatu, wypowiada się w jego strukturze duchowej i tą drogą warunkuje do pewnego stopnia jego walkę o przyszłość. W tych dawnych ruchach są i takie elementy, których uświadomienie — rzuci nieco światła na myśl socjalistyczną polską, oraz na ducha walki klasowej polskiego proletariatu.

Zadaniem pracy niniejszej jest przedstawienie ogólnych poglądów społecznych i politycznych t. zw. arjaństwa polskiego.

2. Nazwa „arjaństwo” jest nazwą zupełnie nieściśłą. Ściśle rzecz biorąc, gdybyśmy mieli nawiązać do teorii Arjusza, — to miało przypadałoby pewnym tylko kierunkom polskiego antytrynitarstwa. Naprawdę było tam mnóstwo przeróżnych kierunków religijnych mniej nas zresztą interesujących. Wetschke podobnie jak i inni historycy wyodrębnił antytrynitarjuszy i anabaptystów, odnosząc przytem zainteresowania pierwszych do zagadnień natury dogmatyczno-religijnej, drugich — społeczno - etycznej¹⁾. Odróżnienie bardzo sztuczne i nieściśłe: anabaptyzm pokrywał się naogół z antytrynitarstwem, natomiast głębsze znaczenie ma łączenie go z prądami w kierunku przebudowy społecznej. Jakkolwiek nazwa arjan jest uderzająco nieściśłą, i chociaż w dalszym ciągu, używając jej będziemy myśleli głównie nawet tylko o pewnej odmianie arjan, jednak ją ja-

¹⁾ Wetschke Theodor — *Geschicht der Reformation in Polen*. Lpz. 1911, str. 219.

ko najdogodniejszą i powszechnie używaną będziemy zmuszeni zachować.

3. Arjaństwo rozpoczęło się w Polsce, jako ruch wybitnie religijny, ale o wyraźnym podłożu społecznym, w wieku XVI, spowodowane wystąpieniem kilku przeważnie zbiegłych z Włoch i Szwajcarii teologów. Cechował ich skrajny radykalizm myślowy i racjonalizm. Odrzucali wszystko to, co nie dawało uzasadnić się rozumowo, głosili pierwszeństwo rozumu, swobodę i nieskrępowaną możliwość badania, dochodzili często do skrajnego deizmu (Budny)²⁾. Jednocześnie prąd ten szedł w parze z tendencjami mistycznymi, nie wykluczającymi wogóle racjonalizmu, a przez swe średniowieczne pochodzenie, bliskimi wszelkim poczynaniom społeczno - rewolucyjnym.

Nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że Reformacja była potężnym ruchem społecznym, wyrazem dokonywającej się przemiany stosunków ekonomicznych, a że zarazem mieściła w sobie dalszy ciąg zmagania się średniowiecznego komunistycznego sekcjarstwa. Chodziło tu, używając słów Bergera, o znalezienie osnovy chrześcijaństwa nie w wierze w dogmat i w kościół, ale w życiu podług przykazań Chrystusa, głównie podług kazania na górze³⁾. Ścisłej z Ewangelią czyniono program postępowania i przebudowy społecznej. W samych początkach, wbrew Lutrowi i innym, Reformacja dla szerokich mas stała się hasłem rewolucji, całkowitej reformy stosunków życiowych⁴⁾. Duch krytyki stosunków społecznych przenosił się do badania naukowego, jak krytycyzm i domaganie się niezależności dla rozumu. Odwrotnie też zuchwały racjonalizm w dziedzinie dogmatycznej teologii przyczyniał się do wykucia oręza, podważającego porządek i ład społeczny. I świadomość tych podstawowych przeciwieństw klasowych, jakie się ujawnić musiały w Reformacji, jako w hasle podchwyconym przez proletariata, jaskrawo się akcentowała w wyrażeniu i pod tym względem zaznaczonym stosunku niektórych magnatów polskich⁵⁾.

W Polsce reformacja nie dokonała tak głębokiego wstrząsu społecznego. Przeszła też bez śladu dla świadomości proletariatu. W wieku XVI nie mogła mieć tego podłoża gospodarczego jaki miała gdzie indziej. Dlatego też w wielkiej rewolucji XVII w. ogarniającej kresy Polski, reformacja już wtedy zaskrzepla, bez tradycji rewolucyjnej.

²⁾ Merczyng — Polscy deści i wolnomysłiliciele etc. Przegl. hist. I-XII 1911 r., str. 258.

³⁾ Die Kulturaufgaben der Reformation. Bonn. str. 367.

⁴⁾ Porównać należy znaną „Historję” Kautsky'ego, wydawaną kilkakrotnie w języku polskim, jako „H. komunizmu w starożytności i średniowieczu”, „H. socjalizmu” i t. d.

⁵⁾ Ljubowicz — Historia reformacji w Polsce, str. 254.

niezdolna do oddziaływania na masy, nie odegrała znacznej roli. Wyjątek stanowi jej radykalne odchylenie, jakim było arjaństwo.

4. Musimy sobie wyjaśnić, jakie było podłoże dziejowe tego ruchu.

Reformacja polska miała charakter wybitnie szlachecki. Wyrażała ona ów przełom, przez który przechodziła szlachta w wieku XV i XVI. Przewrót gospodarczy dokonywający się wówczas, powstanie gospodarki folwarcznej, przejście od „stanu rycerskiego“ do żywota ziemiańskiego, gwałtowny wzrost potrzeb i t. d. czynią ze szlachty klasę rewolucyjną, dążącą do utrwalenia swej przewagi społecznej. Na tej drodze spotyka się z oporem władzy królewskiej i kościoła^{*)}. Wywiązuje się w rezultacie walka o władzę i znaczenie. Lecz szlachta zarazem zmierza do przytwierdzenia chłopu do ziemi, do podniesienia robocizn i czynszów. I reformacja jako wyraz tych dążeń szlachty, przynajmniej „oficjalna“ — lutersko - kalwińska — niesła w sobie tendencje wybitnie klasowo - szlacheckie, tendencje wrogie masom ludowym. Tu zapewne jeden z czynników, dla których lud wiejski pozostał na nią głuchym.

Ta sama szlachta, zwłaszcza arystokratyczna magnateria wzięła udział w ruchu antytynitalskim. Wśród arjan spotykamy liczne reprezentowanych Radziwiłłów, Bonarów i t. p. Do reformacji skłaniały ich w znacznym stopniu ogólne dążenia klasy, do której oni należeli, do arjaństwa, głównie jego teologiczna struktura, racjonalistyczny charakter jego nauki, hasła swobody badania przezeń głoszone. Nie trzeba zapominać, że byli to humaniści, tężyźnia umysłowa Polski ówczesnej. arjaństwo też ich znacznie pociągało. Tworzyli oni w nim odrębną grupę, a gdy ono sięgnęło ku radykalnemu rozwiązaniu zagadnień społecznych, stworzyli sobie też platformę dla ideologicznego starcia się przeciwieństw klasowych. Tu bowiem się krył, jak zobaczymy, cały tragizm wewnętrzny arjaństwa. Ogarniając najprzeróżnorodniejsze kierunki myślowe, zasadą wolności badania i tolerancji luźno spojone, z których pewne stały się ideowemi wyrazami klas uciśnionych, inne zaś obce im były — objęło arjaństwo najprzeróżniejsze elementy społeczne. Różne warstwy społeczne szły doń z czym innym, łatwo musiało dojść do kolizji i taka kolizja następowała. Prądy klasowe wręcz sprzeczne ścierały się ze sobą, a gdy nastąpiło „oczyszczenie“ arjaństwa, gdy w nim poczęły przeważać radykalne i to nawet nie społeczne, ale **polityczne** prądy, — nie było już zdolne, nie miało, ani mieć nie mogło, za sobą rewolucyjnego rozrępu mas by dokonać gwałtowniejszego przewrotu jeśli nie w warunkach życia współczesnego, to w myśli współczesnej.

Mamy więc w arjaństwie bogatą, wykształconą szlachtę, ale zarazem mamy tu i chłopów, oraz rzemieślników, mamy też i szlachtę

*) Ljubowicz — Op. cit., str. 3-26.

drobniejszą. Uświadomijmy sobie jakim mógł być stosunek tych klas względem postulatów gwałtownej przebudowy społecznej. Wyjaśni się to nam, gdy się rozejrzemy w strukturze ekonomicznej Polski ówczesnej. Wspominaliśmy już o ewolucji, przez jaką przeszła wieś Polska w wieku XV. Gospodarstwo oparte na czynszach i daninach przestało istnieć, pojawiło się gospodarstwo folwarczne. Równolegle towarzyszy temu spadek wartości pieniądza, oraz wzrost stopy życiowej. Zmiany te odbijają się na położeniu chłopu, pojawia się tendencja do powiększenia ciężarów własności. Wiek XVI z możliwością eksportu na Zachód dostarcza rozwijającemu się gospodarstwu folwarcznemu rynków zbytu. Coraz bardziej też rosnąć będzie potrzeba sił roboczych. Odtąd będą wysiłki skierowane w kierunku przytwierdzenia chłopu do ziemi, ogranicza się prawnie możliwość opuszczania miejsc, z czasem faktycznie i całkowicie oddaje się go pod władzę sądową panów, wreszcie niszczy się jego samorząd wewnętrzny. Statuty toruński i bydgoski z 1520 r., określają ogólnie obowiązującą normę robocizny, są one wielce charakterystycznymi przyczynkami dla poznania, zmieniającego się wraz z ewolucją gospodarczą wsi na coraz gorsze położenie chłopu. To pogorszenie się powiększać się będzie coraz bardziej przez wiek XVII, znajdując odzwierciedlenia dla panującego wyzysku, w ówczesnej literaturze. Ów proces pogarszania się położenia chłopu idzie systematycznie i stopniowo z Zachodu na Wschód, od miejscowości kulturalnie i gospodarczo najwyższej stojących — do dalekich krain Litwy i Ukrainy. To też ostatnia stawała się przystankiem dla chłopu, do niej zbiegał on, szukając nowego życia,ładu i rozwoju. A gdy i tam wtargnął przewrót ekonomiczny, a wraz z nim i wyzysk —nastąpiła tu w XVII wieku krwawa rewolucja ludowa.

Pogarszające się położenie chłopu musiało powodować z jego strony niechęć i gorycz. Ale wszystko to razem nie było zbyt silne. Należy pamiętać, że mimo wszystko ucisk chłopu, zwłaszcza w XVI w. wielkim nie był jeszcze, że zawsze stały przed nim żywe krainy kresowe, do których, mimo wszelkich prawnych utrudnień, mógł być zbiec. Nie przestawał też być gospodarzem, musiał ponosić tylko większe ciężary. W wieku XVI brakło więc tego wybuchowego materiału, który w Niemczech powodował wojny chłopskie. Nawet w wieku następnym, gdy położenie chłopu znacznie się pogorszyło, gdy był zupełnie podporządkowany folwarkowi — nawet wtedy przynajmniej w Wielko i Małopolsce, nie mówiąc o Mazowszu — nie wiele było momentów warunkujących jego rewolucyjność. Nie miał też on takiej tradycji ucisku, jaką miał chłop zachodnioeuropejski, który przeszedł przez panowanie feudalizmu średniowiecznego w Zachodniej Europie. A do tego brakło u nas tak rewolucyjnych żywiołów jakimi na Zachodzie byli tkacze i górnicy. Zgola też różne było położenie miast. Upadek Konstantynopola, niszcząc polski handel

tranzytowy, spowodował ruinę miast, oraz przejście handlu polskiego, polegającego głównie na wywozie bydła i zboża — do rąk szlachty, która tę dziedzinę zupełnie w XVII wieku opanowała. Brak cel ochronnych dobił przemysł cechowy. Przestając być pośrednikami w handlu dochodzą miasta do zupełnego upadku. Ludność ich spada do rzędu proletariatu, w wielu wypadkach chłopieje. Wśród niej też musiały powstawać pragnienia nowej zmiany, nowej przebudowy. Sama słaba, niezdolna do gwałtownego przewrotu — chętnie marzy o pokojowej przemianie stosunków, o przemianie która musi nastąpić skoro ludzie poczną żyć zgodnie z zasadami Ewangelji.

Chłopstwo i biedota miejska w większych ośrodkach miejskich, jak w Lublinie — rzemieślnicy — to drugie skrzydło arjaństwa, wręcz odmienne od pierwszego. I jedno i drugie o małym poziomie napięcia rewolucyjnego, widzi w nauce arjan — naukę o lepszym życiu, o braterstwie ludzi, o szczęśliwości dla wszystkich, o wspólnocie dóbr. I można wierzyć na słowo Brücknerowi, gdy mówi, że arjaństwo szerzyło się głównie wśród gminu⁷⁾, bowiem wskazują na to ustępy z pism ówczesnych⁸⁾, bowiem podobni do arjan w dziedzinie haseł społecznych, głównie w Wielkopolsce się rozwijający bracia czescy, jak o tym świadczą dokumenty wydane przez Łukasiewicza, szerzyli się wśród rzemieślników⁹⁾, a jak o tym mówią polemiki szydercze współczesnych — dotyczyło się powyższe i arjan wywierających analogiczny do braci czeskich wpływ¹⁰⁾.

Odrębnym wreszcie i dla struktury ideowej arjaństwa niezmiernie ważnym żywiołem były zastępy ideologów szlacheckich. Była tu i szeroka bracia szlachecka, ale szczególnie liczny był udział inteligencji szlacheckiej, pisarzy, myślicieli, statystów. I trzeba pamiętać, że „między arjanami siedemnastego wieku odnajdujemy i najbystrzejsze głowy i najhartowniejsze charaktery; że umiętność polską owego wieku między europejskimi reprezentują najświetniej dzieła polskich arjan, a nazwiska ich znają i powtarzają ze czcią tam, gdzie dotąd nazwiska innych Polaków nie docierały¹¹⁾”. Ta ówczesna śmietanka umysłowa, wnosząca do arjaństwa swoje właściwości klasowe, a zarazem i szerokość poglądów, nadała mu swe wybitne piętno. Wielu z pośród tych najlepszych ludzi epoki przyciągał do arjań-

⁷⁾ Brückner — Różnowiercy polscy, str. 140.

⁸⁾ Np. „Poleneustichja” — Andrzeja Lubienieckiego z rękopismów zakładu Naukowego im. Ossolińskich, wydał Alek. Batowski — Lwów 1843 r., str. 48.

⁹⁾ Łukasiewicz — Dzieje kościołów wyznania hel. w dawnej M. Polsce, Poznań 1853 r., str. 77. Ciekawe uwagi na temat roli rzemieślników u Ljubowicza: Ljublińskie wolnodumcy etc., str. 3 i 7.

¹⁰⁾ O mieszczaniach — St. Lubieniecki — Hist. ref. pol. p. 254.

¹¹⁾ Brückner op. cit., str. 135.

stwa jego racjonalizm, innych mistycyzm, jeszcze innych poczucie krzywdy społecznej. Dzięki głównie nim ruch arjański ogarnął najkulturalniejsze okolice Polski. W XVI w. arjaństwo pociągnęło swym radykalizmem religijnym szerokie masy szlacheckie; w XVII — najlepszych. Wielu z pośród nich wybiło się nawet ze swego środowiska, byli tam synowie chłopscy i mieszczańscy. Tworzyli najczęściej kadry duchowieństwa zborowego.

Ci ideolodzy szlachecy, jak to zobaczymy, w przeważający sposób zaciążyli na arjaństwie, nadali mu pewne cechy, pewien stosunek względem świata, wysunęli na pierwsze miejsce zainteresowania zagadnieniami politycznymi, a zlekceważenie społecznych.

Różne elementy społeczne, składające się na polskie arjaństwo, powodowane nieraz wręcz sprzecznymi motywami przyczyniały się do braku spójności organizacyjnej, ideowej i ideologicznej arjaństwa. Poza dyskusjami teologicznymi, toczonymi po synodach ukrywały się wyraźnie przeciwieństwa klasowe. Ślad od samego początku, jak w roku 1570 dochodziło się do ciągłych rozłamów, do jaskrawych wyodrębnień się lewicowych, radykalnie społecznych kierunków znienawidzonych zarówno przez przeciwników z obcych obozów, jak i przez wiernych współwyznawców (o ile o takich w antytrynitarstwie rozbitym na mnóstwo kierunków można było mówić). A gdy od końca wieku XVI żywył magnacko szlacheckie poczęły odpadać (mamy tu jedno ze źródeł „nawróceń“ — jedna z form interesu klasowego) — czasy już były inne. Arjaństwo nie miało dość siły i nie mogło zresztą zrewolucjonizować mas, stało się ruchem niedobitków — marzycieli, pogardzanych i nienawidzonych, jako naruszycieli ładu i porządku społecznego. Aż nadeszły złe lata i ostatnie garście „christian“ były z Polski wygnane.

5. Jeżeli chodzi o rodowód samej idei społecznej arjan, to należy ją szukać w tych wszystkich doktrynach, które średniowiecze europejskie wyniosło. Uderzające są tu wpływy Braci Czeskich, ich poprzedników komunistycznych na ziemiach polskich, są wreszcie wpływy anabaptystów monasterskich¹²⁾. Wpływy te tak widoczne, że przyrównyując ze sobą te nauki, uderzonym się jest ich podobieństwem¹³⁾. Oczywiście, iż podobieństwa te poza wpływami, są uwarunkowane ogólnym podłożem dziejowym, na którym takie nauki wznosić mogły. Arjaństwo jest jednak bliższe Braciom Czeskim, a dzięki swemu głębszemu filozoficznemu uzasadnieniu, dzięki swej

¹²⁾ Stanisław Lubieniecki — *Historia reformationis polonicae* pp. 176-177. Porównać hr. W. Krasieński. — *Zarys dziejów i upadku reformacji w Polsce* II, str. 37-38 i inne monografie.

¹³⁾ O braciach czeskich — Anton Gindely — *Geschichte der Böhmischen Brüder* Prag 1857, również Kautsky op. cit. str. 253 esp i 342 esp.

metodzie i kulturze myślowej, przewyższa tych ostatnich. Nie nadaremnie tak bardzo było prądem intelektualnym!...

Jak i u Braci Czeskich na pierwszy plan występuje stosunek do państwa. Wyciąga się zeń analogiczne konsekwencje. Bierze się go za logiczny punkt wyjścia dla rozważań społecznych.

Co do formy — nauki arjan nie są odmienne od nauk całego średniowiecza i Odrodzenia. Uzasadnia się więc swe stanowisko Pismem Świętym i w nim się szuka argumentacji. Nauki te dadzą się sprowadzić do twierdzeń typu zdań powszechnie twierdzących lub przeczących — wartościujących — jako przepisy dotyczące się postępowania. Nas jednak oczywiście nie będzie obchodził ich charakter etyczny, ale treść społeczna. Cechą najcharakterystyczniejszą tych zdań jest ich najczęściej spotykana forma negatywna (zakazów).

6. Jak dla całej Reformacji, tak i dla arjan punktem wyjścia jest reforma oparta na powrocie do Ewangelji. Stale też to podkreślają. Na synodzie np. w Seemlinie Piotr z Goniądza w długiej mowie wywodzi, że jedynym źródłem nauki chrześcijańskiej jest Pismo Św., a skoro ludzie się tym źródłem nie zadowolnili, poczeliby w nim zmiany czynić i odtąd w mnogie błędy popadli. Jedynym więc wyjściem — powrót do Ewangelji¹⁴⁾. Zbigniew Morsztyn w formie poetyckiej pięknie myśl tę ujmuje. Należy:

Trzymać się Pisma i Kreda dawnego

Od Apostolów samych podanego.

To jest gościniec prawy...¹⁵⁾

Ale Ewangelja nie jest tylko księgą wiary, to przede wszystkim księga rewolucji społecznej i politycznej — księga nowego życia, nowych norm postępowania, program działania. Nakazy Chrystusa, Jego życia — są problemami życia społecznego i etycznego. Na ich podstawie ma się dokonać całkowitej przebudowy życia, ma się wnieść nowy ustrój społeczny, przezwyciężyć się panujące zło. To nie jest dowolny program, ale program, który ma za sobą sankcję boską. My, ludzie XX w. nie potrafimy odczuć tego stosunku do Ewangelji uciskanych i wyzyskiwanych z wieków dawnych. Ona dla nich była księgą żywą, księgą wieczną. Spory, kłótnie o słowo, towarzyszące przekładowi Pisma Św. wydają się dziś najmniej — jałowymi. A jednak miały one takie znaczenie, jakie mają dziś dyskusje na zjazdach i konferencjach politycznych, towarzyszące układaniu rezolucji. Taka czy inna interpretacja — miała być uzasadnieniem, oparciem dla haseł i programów. My dziś szukamy takiego uzasadnienia gdzieindziej. Szukamy go w warunkach historycznych, gospodarczych, uzasadniamy wielością ksiąg uczonych — istota jednak stosunku dziś jest

¹⁴⁾ Stanisław Lubieniecki op. cit. pp. 111-115.

¹⁵⁾ Grabowski — Literatura arjańska, str. 365.

ta sama co i dawniej. Proletariat współczesny sankcji dla swego działania szuka w sobie samym, jego przodek, w poczuciu swej głębokiej bezradności i słabości dziejowej — szukał ją u Boga.

Sami arjanie zwykle zowią się chrystjanami, t. j. uczniami Chrystusa. Dla katechizmu rakowskiego Chrystus — jedyny mistrz i doskonałość moralna. Podobnych określeń wiele znaleźć można (Wissowaty — „sed excellentissimum ac perfectissimum omnium virtutum exemplum atque archetypus in terris fuit Christus i. t. d.). Kto Chrystusa w postępowaniu nie naśladuje — twierdzi w „Rozmowach chrystjanskich“ Czechowicz — ten christianinem nie jest i jako taki do zboru należeć nie może. Należy spełniać to, co on czynił i czynić nakazywał. Mamy więc czysto praktyczne pojmowanie stosunku do Ewangelji. Zarazem jednak nakaz wcielania zasad Chrystusa w życie ma jedną ważną praktyczną konsekwencję: uniemożliwia odłożenie wcielania tego programu w życie na przyszłość.

7. Przejdziemy teraz do bliższego rozejrzenia się w programie arjańskim.

Jak już mówiliśmy właściwością twierdzeń arjańskich jest to, że się najczęściej sprowadzają do formy zakazów (zdań przeczących). Mówi się więc raczej o tym czego czynić nie należy, niż o tym, jak postępować należy. Ten negatywny stosunek do rzeczywistości (uwydatniony w zasadzie niesprzeciwiania się złu) podkreśla ich opozycyjne stanowisko, zaznacza też pewną niedojrzałość i słabość ruchu. W gruncie rzeczy punktem wyjścia dla wszelkiego ruchu reformatorskiego (w najszerszym tego słowa znaczeniu) jest zaprzeczenie istniejącego stanu rzeczy, cały problemat jaki staje przed danym ruchem polega na tym, by nie pozwolić się ogarnąć negacji, a stworzyć sobie swój pozytywny ideal — życia i pracy. Gdyby nam wolno było pod kątem naszych stosunków patrzeć na wiek XVI lub XVII moglibyśmy rzec, że na ów negatywizm wpłynął udział „inteligentów“, bliżsi będziemy prawdy, gdy powiemy inteligentów szlacheckich, z ich anarchistycznymi skłonnościami, indywidualizmem (mającym swe uzasadnienie klasowo - historyczne) biorącym na kiel wobec nacisku zewnętrznego. Głębsze uzasadnienie tego negatywizmu znajdziemy jednak w samej treści doktryn arjańskich. Program komunistyczny w warunkach ówczesnych w środowisku chłopsko - szlacheckim — musiał być blade - papierowym, a sam ten komunizm — komunizm spożycia, jedyny wówczas możliwy — był raczej postulatem moralnym niż programem. Z góry więc arjaństwo musiało iść przeciwko prądom życia i to skłaniało grupki marzycieli, pragnących jednak działać do formułowania swego działania w formie zaprzeczeń. Nie trzeba też zapominać, że te nauki są wypowiedziane w pismach głównie polemicznych, z ducha swego już przeczących.

Ale arjanie nie tylko pisali, ale i działali i przez to, **poza pismami** musiał wytworzyć się pewien konkretny pozytywny sposób postę-

powania. Tym był zbór, wspólnota, gmina arjańska. Zbór był środowiskiem ludzi, pragnących żyć i żyjących podług określonych zasad, był urzeczywistnianiem nauk ewangelicznych. Wollzogen określa go, jako ucieleśnienie ideału ewangelickiego¹⁶⁾, a Smalcius („De divinatione Jesu Christi“ — fol. 4) dowodzi, że wyższość Chrystusa między innymi polegała i na tym, że był powołany do udoskonalenia prawa moralnego, ponad które niemasz nic wyższego. Wyrazem tego prawa jest zbór; przynależność doń nie jest uwarunkowana tylko odpowiednim zasobem wierzeń, ale postępowaniem, warunkującym samo istnienie zboru. Jak więc państwo płańskie miało być ucieleśnieniem idei sprawiedliwości, tak zbór jest ucieleśnieniem idei boskiej prawa moralnego. Świat więc doskonały zostaje przeniesiony z zaświatów na ziemię. Na niej bowiem spełnić się może sprawiedliwość ostateczna. I nic dziwnego, że wśród arjan szerzyła się pozornie tak bardzo mistyczna, a w istocie tak rewolucyjna nauka wydziedziczonych — chiljalizm. Na ziemi — oto stać się miało królestwo Boże, nowy, lepszy, sprawiedliwy ład.

Jednak ten rzutujący w przyszłość chiljalizm nie wykluczał spełnienia się sprawiedliwości już teraz. Racionaliści — indeterminiści arjańscy, nieodbdarzeni zmysłem historycznym — wierzyli, że w istniejącym ustroju będą sami mogli stworzyć swe doskonałe wspólnoty, jakieś cazy, podobne do gmin komunistycznych i anarchistycznych XIX wieku. Ale im bardziej okazywała się niemożliwość takiego współistnienia, im potężniejszym był ułak zewnętrzny — tym żywszą była wiara w to, że mimo wszystko — nadejdzie czas, gdy prawda i sprawiedliwość zwyciężą, królestwo Boże nastanie.

A. Kierski

(D. c. n.).

Międzynarodówka.

Strajk manifestacyjny, projektowany przez organizacje socjalistyczne i zawodowe Zachodu z inicjatywy Francji, Anglii i Włoch, na rzecz rewolucji rosyjskiej i węgierskiej, nie udał się. W dniu 21 lipca odbyły się zebrania protestacyjne w całej Polsce, odbył się strajk powszechny w Austrii niemieckiej, częściowo się powiódł we

¹⁶⁾ Porównać przedmowę Krzyszkowskiego — do przekładu „Rozmowy z Tryfonem Żydem“.

¹⁷⁾ Grabowski op. cit., str. 448.

Włoszech, ale zawiódł całkowicie tam, gdzie oczekiwano najdobitniejszego przejawu sympatii i braterstwa proletarjackiego — we Francji; w Anglii poprzestano na zgromadzeniu publicznem w Hyde Parku, Belgja zaś z góry odmówiła udziału. Niedopisanie Francji, gdzie kolejarze i inne syndykaty zapowiedzieli jednomyślnie, że będą strajkowali, przypisano początkowo temu, że rząd francuski, przestraszony widmem strajku i niezadowoleniem szerokich mas ludności z powodu wzrastającej drożyzny, otrzymawszy w parlamencie votum nieufności, zdecydował się jakoby pójść na ustępstwa i zmienić swą politykę dotychczasową względem mas. Minister apro wizacji rzeczywiście otrzymał dymisję, ale na tem skończyły się ustępstwa rządu. Całe to tłumaczenie było zresztą nieudolną próbą zatuszowania prawdy. A prawda była, że strajk nie udał się dlatego, że większość syndykatów, mimo szumnych uchwał, strajkować nie chciała. Przywódcy robotniczy pozostali wierni wezwaniu swemu do ostatniej chwili; cóż, kiedy okazało się, że byli dowódcami bez armji. W przeddzień strajku wiele syndykatów nadesłało zawiadomienie, że wycofują się ze strajku; inne, które tylko wbrew swej woli przylaczyły się do strajku, natychmiast skorzystały ze sposobności, by powołując się na pokrewne organizacje, również odwołać zapowiedziany współudział; inne znów, nie uzyskawszy w poprzednim strajku ekonomicznym oczekiwanej poprawy bytu, chciały wykorzystać strajk powszechny dla celów, nie wspólnego z projektowanym wystąpieniem nie mających. Pokazało się więc, że wszelkie uchwalanie strajku powszechnego, t. j. najostrzejszej formy walki, z góry zamawianie na określony termin rewolucji (strajk powszechny jest jedną z form rewolucji) musi skończyć się porażką, o ile masy nie są przejęte koniecznością danej walki, o ile nie ożywia ich duch rewolucyjny, ten specjalny nastrój, który wyczuwać się daje w chwilach ważkich, przełomowych. Pokazało się również, że chwilę taką zrodzić mogą jedynie wypadki, zachodzące w kraju własnym, a jeśli już zdarzają się gdzieindziej, to muszą wstrząsnąć do głębi masami krajów ościennych. Rewolucja rosyjska podwładniem prawie istnieniu, pomijając jej znaczenie historyczne i wpływ na dalszy przebieg ruchu robotniczego, nie może mieć w chwili obecnej tej siły atrakcyjnej dla innych krajów, aby proletarjat wystawiał na niebezpieczeństwo los własny jedynie dla wyrażenia sympatii proletarjatowi rosyjskiemu. Powie ktoś, że tu przecież nie o świadectwo sympatii chodziło, ale o uratowanie rewolucji rosyjskiej, a tem samem o zaszachowanie reakcji wszechświatowej. Tak, ale któż poręczyłby, czy w razie rozpetania — dzięki wybuchowi strajku powszechnego na Zachodzie — wojny domowej, proletarjat nie wyszedłby jeszcze gorzej na tem? Żyjemy w okresie zbyt doniosłych przeobrażeń, aby nie zważywszy wszystkich za i przeciw, popuścić cugli szlachetnym zamiarom i dobrym chęciom. Gdyby masy robotnicze, nie ulegając

wewnętrznemu nakazowi, poddały się wyłącznie zewnętrznemu nakazowi, strajk byłby chybiony i mógłby pociągnąć za sobą niepożądane następstwa.

Strajk, zapowiedziany na 21 lipca, nie udał się. A już w pierwszych dniach sierpnia upadł rząd komunistyczny na Węgrzech. Jako jedną z przyczyn swego upadku, obalony rząd podał właśnie—nieudanie się strajku powyższego. Komunizm węgierski liczył na poparcie moralne ze strony robotników Zachodu, kiedy zabrakło mu poparcia materialnego we własnym kraju. A nie tylko materialnego. Jeżeli się zważy, że upadek komunistów, którzy przecież przez 4 miesiące byli u władzy i przeprowadzili cały szereg rewolucyjnych przeobrażeń, odbył się prawie bez sprzeciwu ze strony już nie mas, ale nawet samej partii komunistycznej, że cała praca rządu Beli Kuhna jakby bez śladu znikła wraz z odejściem tegoż—to przyznać trzeba, że ruch komunistyczny nie głębokie zapuścił korzenie w masach węgierskich, że trzymał się siłą inercji i dzięki powojennemu rozluźnieniu wszystkich partii, wycięczeniu całego życia politycznego. Wystarczyło tedy, aby armia czerwona pierwszej doznała klęski—i los komunizmu był przesadzony. Jak zawsze w dziejach rewolucji: po upadku komunistów przyszła kolej na krańcową reakcję. Klasy posiadające zbyt skompromitowane są i niezdolne do jakiejkolwiek twórczej pracy społeczno - politycznej, a masy zbyt wielką czują do nich nieufność i nienawiść, aby mogły się utrzymać u władzy przez czas dłuższy. To też jesteśmy świadkami, jak rząd zmienia się na Węgrzech co kilka godzin prawie, jak próba posadzenia na tron Habsburga zupełnie nie udała się, jak, jednym słowem, ani dyktatura proletariatu, ani tembardziej dyktatura szlachty i burżuazji nie może wprowadzić kraju na drogę normalnego rozwoju.

W pierwszych dniach sierpnia odbyła się konferencja Międzynarodówki w Lucernie. Konferencja ta była, jak obie poprzednie w Bernie i Amsterdamie, widowiskiem starcia oportunistycznej większości i radykalnej mniejszości. Różnica zdań wyszła na jaw w dyskusji na temat polityki ogólnej. Rezolucja większości, przedstawiona konferencji w tej sprawie, jest nader błada: przyznaje ona, że położenie obecne jest w istocie swej rewolucyjne, jak niegdys przedtem, nie wyciąga jednak z założenia tego wniosku należytego. Przeciwnie: całe zadanie socjalistów ma polegać na poprawieniu traktatu pokojowego i Ligi Narodów. Ani słowa niema w rezolucji tej o walce klasowej, jako podstawowym założeniu działalności socjalistycznej, ani o jakiegokolwiek samodzielnej polityce proletariackiej.

Rezolucja mniejszości wyróżnia się pod tym względem dodatnio od tamtej. „Celem klasy robotniczej jest wykorzystanie sytu-

cji rewolucyjnej, a następnie urzeczywistnienie socjalizmu i zniesienie klas“...

„Konferencja potwierdza, że jedynie na podstawie niewzruszonych zasad międzynarodówki, t. j. za pomocą walki klasowej, prowadzonej bez wszelkich kompromisów z burżuazją i mężnej akcji, przystosowywanej do okoliczności—można będzie urzeczywistnić socjusz płodny socjalistów całego świata“.

„Traktat pokojowy jest pokojem narzuconym zwyciężonym przez zwycięzców. Państwa koalicji zwycięskiej zakończyły wojnę pokojem kapitalistycznym - nacjonalistycznym, analogicznie do tego, jak postąpiłyby państwa centralne w razie zwycięstwa“... „Konferencja przypomina wszystkim uciskanim klasom, narodom i rasom, „że jedynie zwycięstwo światowe socjalizmu doprowadzi do zwycięstwa sprawiedliwości między narodami, zarówno jak między jednostkami“.

Zastrzedz należy się tylko przeciwko ustępowi o niepodległości małych narodów. Po stwierdzeniu, że każdy naród ma prawo do samookreślenia, rezolucja dodaje: „Lecz jednocześnie konferencja poczuwa się do obowiązku przestrzedz przed niebezpieczeństwem balkanizacji, zagrażającym Europie i światu, przed nadmiernem pomnożeniem ilości państwerek słabych ekonomicznie, zacofanych kulturalnie, pozbawionych środków rozwoju społecznego, oddanych z konieczności na pastwę żarłoczności wielkich państw kapitalistycznych. Przypomina się, że zgodnie z zasadami Marxa, tryumf socjalizmu możliwy jest jedynie pod warunkiem najwyższego rozwoju wszystkich sił produkcyjnych“. Jest to jednostronne ujęcie sprawy, przestrzeganie bowiem przed niebezpieczeństwem balkanizacji nie jest rozwiązaniem zagadnienia. To też w rezolucji wspólnej, na którą obie zgodziły się strony, sprawa ta znalazła zadawalające rozwiązanie w brzmieniu następującem: „Bez wątpienia, wielki ruch nowoczesnej koncentracji ekonomicznej spowodować może, że byt małych państw będzie utrudniony, tak samo, jak wielkie scentralizowane państwa nie są w stanie utrzymać się. Mogą się natomiast państwa i narody niepodległe łączyć w dobrowolne federacje na podstawie sąsiedztwa lub wspólnych interesów i Międzynarodówka widzi w tego rodzaju federacji środek do uniknięcia nieporozumień i do szarmonizowania interesów. Międzynarodówka dawniej zalecała federację na Balkanie. Tylko w ten sposób małe narody zdołają wymknąć się zaborczości wielkich potęg i uregulować swe stosunki ekonomiczne i polityczne na drodze przyjaźni“.

Rezolucja kompromisowa nie zawiera pozatem punktów godnych uwagi i znacznie jest słabszą od rezolucji mniejszości. Namietne rozprawy o bolszewizmie nie zostały ujęte w żaden wniosek. Nie wypowiedziano sądu o taktyce bolszewików, postanowiono, jak w Bernie, wysłać komisję badawczą do Rosji; stanowiska zasadniczego wobec zagadnień demokracji, dyktatury, parlamentaryzmu

i t. p. konferencja nie zajęła i sprawy te odłożono do kongresu międzynarodowego w lutym 1920 r.

W sierpniu i wrześniu odbył się szereg kongresów partii socjalistycznych i związków zawodowych o doniosłym znaczeniu dla rozwoju klasy robotniczej. W połowie sierpnia zjazd komunistów niemieckich uczynił wyraźną ewolucję w stronę... zdrowego rozsądku. Przekonali się bowiem komuniści niemieccy, że bezczynne wyczekiwanie rewolucji albo zredukuje znaczenie ich u mas robotniczych do zera, albo wyrodzi się w taktikę anarchistyczną. Klara Zetkin oświadczyła też, że ta druga taktyka rzeczywiście znajduje zwolenników, a skądinąd dochodzą wiadomości o planowanych zamachach pojedynczych i zbiorowych. Większość mówców stanęła przeto na stanowisku, że wobec istniejącego układu sił powrócić należy do wypróbowanej taktyki socjalistycznej: agitacji z trybuny parlamentarnej. Nie powzięto jeszcze uchwały w tym kierunku, nie można jednak wątpić, że nastąpi to wkrótce. Żeby w jakikolwiek sposób zamaskować i usprawiedliwić nawrócenie swe na socjalizm, komuniści powołują się na autorytety Karola Liebknechta, który podczas wojny zasiadał w parlamencie i Lenina, który w roku 1906 domagał się, by robotnicy rosyjscy brali udział w wyborach do Dumy. Porównanie sytuacji proletariatu rosyjskiego w r. 1906 z położeniem proletariatu niemieckiego w roku bieżącym, doprawdy, nie przynosi zaskczytu komunistom niemieckim. Oprócz tego zajmowano się na kongresie sprawą związków zawodowych. Uchwalono dążyć do zdobycia wpływow w łonie związków i wyparcia prawicowców. Zaniechano myśli utworzenia odrębnych organizacji komunistycznych o charakterze zarówno politycznym, jak zawodowym.

Odbył się podczas lata kongres 3-ej międzynarodówki w Moskwie, o którego przebiegu nie mamy wiadomości. Wiemy tylko tyle, że kongres nie wypowiedział się zasadniczo przeciwko parlamentaryzmowi. Tendencje podobne uwydatniły się szczególnie na konferencji niemieckich socjalistów niezależnych. Starły się na niej dwa prądy: zwolenników i przeciwników parlamentaryzmu. Pierwsi są zdania, że wobec położenia obecnego, gdy nastrój wśród mas jest przygnębiony, należy wyzyskać wszelkie środki walki i że jednym z takich środków — i do najważniejszych — jest trybuna parlamentarna. Drudzy natomiast uznają jedynie Rady Robotnicze, jako ciała, w którym skupiają się wszyscy robotnicy. Nie uwzględniają atoli ci ostatni, że Rady takie mogłyby osiągnąć pełnię władzy jedynie po rewolucji zwycięskiej; to też niektórzy z nich przepowiadają rewolucję lada tydzień, lub miesiąc, ale taktyka partii nie może ograniczyć się do przepowiedni i wyczekiwania przyszłości. Rozdwojenie panowało również na kongresie w sprawie międzynarodówki. Pra-

wie wszyscy zgadzają się, że wykluczeniem jest pozostawanie w jednej międzynarodówce z jednostkami i grupami, które zatraciły prawie barwę socjalizmu lub też skompromitowały się podczas wojny.

Niezawisli pragną wykluczenia szajdemanowców, by w ten sposób oczyścić 2-ą Międzynarodówkę. Bardziej radykalni żądają natychmiastowego przystąpienia do 3-ej Międzynarodówki, nie wierzą bowiem, aby 2-a Międzynarodówka przy dzisiejszym jej składzie zgadzała się wyeliminować z pośród siebie oportunistów. Takie same dążenia widoczne są zresztą w partji francuskiej. Kongres nie powziął żadnych uchwał, nie mając do tego mandatu, odbędzie się bowiem kongres specjalny przed wyborami. Niezawisli socjaliści liczą obecnie z górą 750 tys. członków.

Zjazd przedwyborczy odbyli socjaliści francuscy. Zapowiedziano rozłam partyjny z powodu złamania dyscypliny partyjnej przez część posłów, którzy głosowali za kredytami wojennymi. Do rozłamu jednak nie doszło, doszło do uchwały kompromisowej. I na tym zjeździe, jak zresztą wszędzie, odbyła się walka o taktykę partji. Nie należy ukrywać, że zwartość partji jest poważnie zagrożona, że różnica poglądów zbyt jest jaskrawa, aby, o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki, utrzymać się mogła jedność partji. Obok bowiem elementów bezwzględnie wrogich komunizmowi w partji francuskiej działają komuniści, a pomiędzy obu tymi krańcami istnieje rozległa skala odcieni socjalizmu i komunizmu. Bliskość wyborów i poczucie odpowiedzialności wobec robotników, jakoteż wysoki poziom kulturalny wybitniejszych przywódców spaja jeszcze różnorodne elementy partyjne, które przecież nie mogą zapomnieć, że przez 4 lata wojny szły razem, ale wcześniej, czy później — o ile powtarzam nie zajdzie wypadek nieprzewidziany — jedność ta rozbije się. Próba sił pod tym względem będzie zjazd genewski.

W sprawie bliskich wyborów do parlamentu francuskiego uchwalono samodzielnie wystąpić we wszystkich okręgach i żadnych nie zawierać bloków z partjami burżuazyjnymi.

A teraz pomówię wypadki o dwóch zjazdach nie partyjnych, lecz organizacji zawodowych, których przebieg i uchwały doniosłe mieć będą znaczenie dla ruchu socjalistycznego. Trade-Unions angielskie liczą już 5 milionów członków. Organizacje te powstały w celu obrony interesów materialnych robotnika, poprawy jego warunków życia i pracy. Trzymały się zdala od wszelkiej polityki i nie wybiegały myśla poza potrzeby chwili. O ideowym podłożu i szerszych widnokręgach działalności nie było mowy. Ten opór trade-unionów wobec „teorii“ i obstawanie przy angielskim „common sense“ zaczyna pierzchać. W szeregi trade-unionów zaczyna wkradać się socjalizm. I nie jest to skutkiem agitacji, lub uświadamienia teoretycznego robotników angielskich, lecz wynikiem wojny

i wytworzonych przez nią warunków. Jeżeli górnicy angielscy żądają obecnie z taką natarczywością unarodowienia kopalni, to dzieje się to nie dlatego, że należy to do programu socjalistycznego, ale dlatego, że górnik angielski zrozumiał i przekonał się, że niesłusznie i niepotrzebnie jest najmity kapitału, niewolnikiem pracy, gdy on czuje się na siłach być pracy tej panem i kierownikiem. Wojna pokazała robotnikowi angielskiemu, jaką jest rola jego w produkcji społecznej, a jaką rola kapitalisty i rzekł do siebie po ukończeniu wojny: nie chcę więcej pracować dla przedsiębiorców, chcę pracować dla siebie. Oto źródło przemiany, zaszelej w mózgach robotników. Wojna była pod tym względem praktyczną szkołą socjalizmu. Sprawa dojrzała do tego stopnia, że rzeczoznawca rządowy sędzia Sankey musi zgodzić się, że unarodowienie kopalni jest jedynym środkiem, zapewniającym normalną produkcję węgla i zabezpieczającą pożądaną wydajność pracy.

Kongres w Glasgowie przytłaczającą większością głosów przyjął żądanie unarodowienia kopalni. Rząd opiera się żądaniu temu, usiłując załatwić sprawę kompromisowo, ale zjazd odrzucił takie załatwienie sprawy i wątpić nie można, że prędzej czy później robotnicy przeprowadzą żądanie swe. A będzie to początkiem socjalizacji wielkich gałęzi przemysłu, będzie to sygnałem dla wszystkich organizacji robotniczych do walki o to samo żądanie, będzie początkiem końca ustroju kapitalistycznego. Albowiem godzi się tu w nerw najżywotniejszy tego ustroju: czyni się zbyteczną klasę społeczną, dotąd pierwszorzędną odgrywającą rolę. Wywłaszcza się w ten sposób kapitalistów i przedsiębiorców z ich funkcji społecznej, wyrzuca się poza nawias tworzącego nowe wartości życia.

Na kongresie tym sprawa akcji bezpośredniej bardzo wiele miejsca zajęła w rozprawach. Bezpośrednim impulsem do niej było nieudanie się strajku z 21-go lipca. Zażądano od komisji parlamentarnej zwołania zjazdu w tej sprawie, lecz ta odmówiła, twierdząc, że samo zwołanie takiego zjazdu mogłoby wywołać wrażenie, jakoby Trade-Uniony zeszyły z tradycyjnego szlaku walki ekonomicznej i skłonne są podjąć się akcji bezpośredniej o cele polityczne. Zjazd większością głosów potępił postępowanie komisji parlamentarnej, udzielając przez to satysfakcji moralnej lewicy. Mimo to zjazd nie wypowiedział się co do samej akcji bezpośredniej. Zwolennicy jej nie mieli większości na zjeździe.

Bardziej jeszcze doniosłe momenty zawierał kongres C. G. T. (Powszechnej Konfederacji Pracy) w Lyonie. Tu wyrobienie przywódców i przeniknięcie socjalizmu do mas w całej wystąpiło okazałości. Ruch syndykalistyczny opiera się na walce klasowej, dążeniem jego zniesienie panowania klasowego i wyzwolenie pracy. Karmiony głębokowychowawczą literaturą Sorela i innych, syndykalizm francuski jest przeciwstawieniem ciasnego, zmateralizowanego ruchu

czysto zawodowego. Zwalczając jednostronnie politykę, dopuszcza przecież do szeregów swych zwolenników różnych kierunków politycznych. Zresztą antagonizm między syndykatami a partją socjalistyczną zdaje się coraz bardziej zanikać. Powstał on w epoce przedwojennej, kiedy w gnuśnej atmosferze korupcji parlamentarnej socjaliści niekiedy zacierali różnice, dzielące je od wszystkich innych partji, nie wyłączając t. ż. socjalistów o różnych przymiotnikach. Obecnie socjaliści francuscy wstąpili w większości swej na drogę walki samodzielnej i na drodze tej muszą się spotkać z syndykalistami. Podkreślił to na zjeździe Jouhaux, nawołując do jedności zawodowej, jak osiągnięto jedność na kongresie socjalistycznym.

Rezolucja, uchwalona przez znakomitą większość zjazdu, pozostanie pięknym świadectwem zrozumienia przez kierowników C. G. T. ducha czasu i znaczenia chwili dziejowej. Rezolucja ta w całości opiera się na przesłankach i celach socjalizmu. Zaleca wyzyskanie wszelkich środków walki: zarówno o 8-godzinny dzień roboczy i podwyższenie płac, jakoteż o zasadnicze zmiany ustroju. Nakazuje rozpoczęcie akcji o unarodowienie ważniejszych gałęzi przemysłu, lecz nie przez państwo burżuazyjne (któreby się mogło wzmocnić), tylko przez związki same, działające pod kierunkiem oddanych sprawie robotniczej inżynierów, techników, biuralistów.

Przemówienia Merrheima, Dumoulina, Jouhaux'a i in. stały na wysokości zadania i świadczyły o głębokiem umiłowaniu ruchu wyzwoleńczego robotników i o pełnem zrozumieniu odpowiedzialności za każdy czyn.

Jeżeli rzucimy okiem na ostatnie miesiące, przekonamy się, że ruch robotniczy przedewszystkiem rozrasta się w imponujący sposób w kierunku zawodowym, że ruch ten zawodowy coraz bardziej łączy ku socjalizmowi i kroczy równolegle z partjami socjalistycznymi do jednego celu. Socjalizm jest rozdarty. Uwydatnia się w nim tendencja do „oczyszczenia” ze zbyt zaśniedziałych i skompromitowanych jednostek i odbudowania jednej międzynarodówki. Teoretyczne różnice są znaczne między obu międzynarodówkami i według wszelkiego prawdopodobieństwa momentem rozstrzygającym będzie nie dyskusja i większość głosów w tym lub innym kierunku, lecz rozwój wypadków. Wykażą one najlepiej wartość tej lub owej doktryny. Jednego życzyć i domagać się należy bezwzględnie: aby sprawy rosyjskie rzeczywiście zostały zbadane wreszcie przez socjalistów z Międzynarodówki na miejscu i aby ogół robotniczy był wreszcie w posiadaniu bezstronnej oceny o rewolucji rosyjskiej, będącej, bez względu na to, jak zapatrywać się będziemy na nią, zdarzeniem o znaczeniu epokowym.

J. M. Berski.

Przegląd polityki zagranicznej.

Ma się pod koniec staremu światu. — Polityka Lloyd George'a. — Francja. — Zamach d'Annunzia. — Scheideman i Noske. — Bolszewizm w walce.

„Wstrząśnienie straszliwe druzgocze stary świat. Szaleństwo wojenne przeszło jego środki. Równowaga jego sił jest złamana. Zbroja wiekowa starych społeczeństw pęka ze wszystkich stron. Powietrze jest brzemienne podmuchem bliskich rewolucji“. Temi słowy charakteryzuje obecną sytuację międzynarodową p. Hjaeynt Philouze, jeden z najbardziej wykształconych, przewidujących i wpływowych publicystów francuskich. *). Istotnie, jedenaście przeszło miesięcy, jakie upłynęło pomiędzy zeszłorocznym zawieszeniem broni a dniem dzisiejszym, nie przyniosły ze sobą ani uspokojenia, ani ulgi gospodarczej, ani — wreszcie — powrotu do stosunków normalnych. Dopiero teraz występują na jaw z całą wyrazistością skutki wojny. Drożyzna wciąż rośnie. Nerwy i siły ludzkie są bliskie zupełnego wyczerpania. Zewsząd płynie fala lenistwa. W powietrzu huczą grzmoty burz społecznych.

Jaskrawym wyrazem powszechnego naprężenia jest olbrzymi ruch strajkowy, trwający prawie nieustannie w Europie i Ameryce Północnej. Gdziekolwiek, jak, na przykład, w Hiszpanji, dochodzi do gwałtownych zajęć ulicznych, wszędzie miliony pracujących uczestniczą w wypadkach. Bezrobocie zaś nie mają charakteru wyłącznie ekonomicznego. Równolegle stawiane bywają żądania ogólnospołeczne i polityczne, pośród których najgłośniej rozbrzmiewa hasło Rządu robotniczo-socjalistycznego.

Uderzają pod tym względem postanowienia odbytego świeżo w Glasgow Kongresu angielskich związków zawodowych. Niema tam już mowy o podwyższeniu płacy zarobkowej i ograniczeniu dnia pracy. Trade-unjony wymagają w formie ultimatywnej uspołecznienia środków produkcji i wymiany, w pierwszym rzędzie wszelkich kopalni.

Atmosfera, ciężarna huraganem, zmusza niedawne bożyszcza Ententy, twórców pokoju wersalskiego, mężów zaufania banków i kapitałów do poszukiwania „nowych dróg“. Przedewszystkiem uczynił raptowną zmianę frontu najlepszy chyba akrobata dyplomatyczny — Lloyd George. Organizator przymierza radykalno-zachowawczego, wróg Asquitha, jako zbyt wielkiego liberała, premier, wsparty w parlamencie o większość torysowską, zapragnął stanąć na czele klasy robotniczej i pracującej inteligencji. Na pierwszej stronie dziennika „Przyszłość“ (The Future), wydawanego z ramienia

*) „Nowa Europa“ (L'Europe Nouvelle), Nr. 39.

Lloyd George'a w ogromnej ilości rozdawanych bezpłatnie egzemplarzy, umieszczono aforyzm premiera angielskiego, aforyzm, który wywołał zapewne dreszcz zgrozy w obozie konserwatywnych unjonistów:

„Stary świat powinien się skończyć i skończy się”.

Niewątpliwie grupa radykalna zerwie z unjonistami. Wielka Brytania zaś znajduje się w przededniu ponownych wyborów parlamentarnych. Nadchodzą inne czasy, inni ludzie, inne grupy społeczne.

Na przeszkodzie porozumieniu Lloyd George'a nawet z umiarkowaną frakcją Partji Pracy stoi sprawa Irlandji. Od chwili, gdy w dniu 12 września rozpędzono siłą zbrojną t. zw. Dail Eireann, konstytuante niepodległościowców (simi-feinistów), nieszczesny kraj oddany został na łaskę i niełaskę dyktatury wojskowej. Zielony Eryn kona w uścisku żelaznym marszałka Frensch'a. Stotysięczna armja okupuje kraj, więzi tysiące osób, rekwiruje, gwałci i niszczy. Kongres robotniczy w Glasgow podniósł przeciwko takiemu stanowi rzeczy ostry głos protestu. I przeważna część mieszczańskiej opinji publicznej domaga się pokojowego załatwienia konfliktu, tymbardziej, że mówią coraz głośniejsz o mającej nastąpić rychło interwencji Wilsona w imieniu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Rzeczpospolita francuska szykuje się także do wyborów, parlament bowiem ratyfikował pokój i lada dzień zakończy swe istnienie. Socjaliści wystąpią, rzecz naturalna, samodzielnie. Do zwiastowanej natomiast przez niektóre pisma warszawskie koalicji wszystkich żywiołów mieszczańskich dla obrony przed „niebezpieczeństwem bolszewickim“ nie dojdzie. Kongres partji radykalnej i t. zw. radykalno-socjalistycznej — najpotężniejszej organizacji lewicy mieszczańskiej wypowiedział się stanowczo przeciwko sojuszom wyborczym z prawicą monarchiczno-katolicką. Kongres ten wykazał rozpaczliwe bankructwo ideowe radykalizmu mieszczańskiego. Kierownicy jego nie znaleźli w epoce olbrzymich przeobrażeń więcej aktualnych i pilnych hasel, niż obrona „świeckości“ Rzeczypospolitej i fatamorgana solidaryzmu społecznego. To też młodsze pokolenie francuskich radykalnych demokratów z wymienionym Hjacynthem Philouze na czele, coraz szybciej odsuwa się od partji radykalnej, zmierzając w kierunku socjalizmu.

Włochy — to wulkan, który wre i kipi nieustannie. Po strajkach i zaburzeniach robotniczych umiarkowanie demokratyczny rząd Nitti'ego i Tittoni'ego uległ atakowi ze strony przeciwnej. Dzisiejszy wódz duchowy nacjonalizmu włoskiego d'Annunzio, chcąc rozstrzygnąć siłą fakt dokonanego zawikłaną sprawę Fiume, uczynił zamach zbrojny i z garstką oficerów i żołnierzy zawładnął miastem. Wywołało to wrażenie kolosalne. W sferach Rady Najwyższej Entente'y jęło grzmieć i błyskać. Nitti wyparł się d'Annunzia uroczyscie. Tittoni

obietcal mu pokryjomo pomoc. Prasa konserwatywna i demokratyczna zaatakowała słynnego poetę, jako szerzyciela anarchii, prasa socjalistyczna, jako prowokatora wojny z Południową Słowiańszczyzną; pisma zaś nacjonalistyczne, a przede wszystkim „Idea nazionale” nazwała „zdrajcami” przeciwników poetyckiej ekspedycji. Jugo-Sławja, pochłonięta walką wewnętrzną pomiędzy centralistami a decentralistami i wysuwany przez socjalistów zagadnieniem reformy rolnej, nie jest narazie w stanie się bronić. Pomimo to groźba wojny nad Adriatykiem zawisła w powietrzu.

Słowem, drżą podstawy starego ustroju w państwach zwycięskich i neutralnych. Zdobywcze demokracji politycznej przychodzą bez wysiłku i nie zadawalniają nikogo. Na porządku dziennym umieścić przeznaczenie sprawę gruntownej przebudowy społecznej.

W Niemczech i Austrii fala romantyzmu rewolucyjnego już spłynęła. Mszczą się błędy Scheidemana. Uderzają skutki zabójcze rozbicia obozu socjalistycznego. Próby zamachów komunistycznych i regime „dyktatury proletariatu” w Monachjum popełniły znaczną część drobnomieszczaństwa, inteligencji i chłopów w objęcia reakcji. Scheideman powrócił z trzymiesięcznych wywiezowań szwajcarskich, by stanąć znów u steru socjalnej demokracji „większości”. Polityka byłego kancelarza Rzeszy pozostaje w zasadzie bez zmiany. Pragnie on utrzymania gabinetu koalicyjnego, do którego obok socjalistów ugodowych i centrowców weszli obecnie także demokraci, pragnie ugruntowania „niemieckiej Rzeczypospolitej demokratycznej o podstawie socjalistycznej”. I w imię tego idealu musiał wystąpić z krytyką Noskego, który niedowzmacza planom restauracji monarchicznej, a mianowicie kierownikowi tych planów, pułkownikowi Reinhardowi. Wogóle reakcja niemiecka wykazuje chęć czynności. Armia okupująca Kurlandję i część Litwy (von der Goltza), ma służyć niewątpliwie jej celom. Noske zaś wychodzi stopniowo nawet poza nawias „tolerancyjnej” socjalnej demokracji Scheidemana. Niezależna Partja Socjalistyczna poświęca lwia część sił walce z komunistami i elementami komunizującymi we własnych jej szeregach. W każdym bądź razie w jej dłoniach spoczywa przyszłość socjalizmu w niemieckim ruchu robotniczym.

Rząd komisarzy ludowych Rosyjskiej Republiki Sowieckiej nie ustaje w walce przeciwko żelaznemu pierścieniowi wrogów, opasującemu go ze wszystkich stron. Armje Kozłaka na wschodzie, rozbite przed kilkoma tygodniami, zdołały się zreorganizować i przejść znów do kontrofensywy. Na południu Denikin zajął Kijów po wyparciu z murów „matki miast rosyjskich” oddziałów atamana Petlury. Na północo-zachodzie toczą się krwawe boje z wojskami polskimi, litewskimi, łotewskimi, estońskimi i, wreszcie, różnymi bandami rosyjskich partyzantów kontrewolucyjnych. Nieco dalej stoi gen. Judenicz, gotując się do rychłego pochodu na Piotrogród.

Od wewnątrz atakowany jest bolszewizm przez opozycję socjalistyczną i przez tarcia i niesnaski w łonie własnym. Kierunek krańcowo centralistyczny Bucharina wywołuje duże obawy wśród ościennych narodowości i uniemożliwia pertraktacje pokojowe z Estończykami i Łotyszami. Militarizm Trockiego napotyka sprzeciw ze strony Lenina. „Samodzielność“ cziryczajek jest zwalczana energicznie przez komisariat spraw wewnętrznych. Naogół komuniści rosyjscy od dłuższego już czasu pragną pokoju z Europą mieszczańską; świeża afera Bullitta dostarczyła pod tym względem ciekawego materiału, wyjaśniając dosadnie skłonność do kompromisów, panującą w Kremlu.

Jak wiadomo, w lutym r. b. niejaki p. W. Bullitt udał się do Rosji w charakterze urzędowego męża zaufania Stanów Zjednoczonych z wiedzą i przy czynnym udziale p. Lloyd George'a. Bullitt przedstawił Leninowi propozycje pokojowe państw anglosaskich, wzamian zaś przywiózł kontrpropozycje bolszewickie. Kierownicy polityki koalicyjnej usiłowali się wyprzeć całej kombinacji, p. Bullitt wszakże okazał się człowiekiem przezornym i mógł ostatnio — we wrześniu — zademonstrować komisji do spraw zagranicznych Senatu amerykańskiego dokumentalne dowody na potwierdzenie swoich słów.

Oto reprodukcja owych propozycji i kontrpropozycji, określających, jak wygląda dyplomacja pomiędzy Sowietami a burżuazją zachodnio-europejską.

I. Oferta anglo-amerykańska.

- 1) Zaprzestanie działań wojennych.
- 2) Rządy faktyczne (Lenin, Kołczak, Denikin — przyp. nasz), zachowają zajęte przez siebie terytorja.
- 3) Koleje żelazne i porty będą otwarte.
- 4) Obywatele państw Entente'y w Rosji będą mieli wszelką swobodę.
- 5) Amnestja polityczna.
- 6) Wznowienie stosunków ekonomicznych.
- 7) Uznanie długu rosyjskiego (przez bolszewików).
- 8) Wycofanie wojsk koalicyjnych.

II. Oferta bolszewicka.

- 1) Zawieszenie broni na dwa tygodnie z możliwością prolongaty.
- 2) Konferencja pokojowa z Sowietami na podstawie uznania rządów faktycznych w Rosji i w Finlandji, zniesienie blokady ekonomicznej, wolność tranzytu na kolejach żelaznych Rosji i Finlandji.
- 3) Swoboda podróżowania dla Rosjan w krajach koalicyjnych.
- 4) Amnestja powszechna dla wszystkich więźniów rosyjskich i przeciwników rządu sowieckiego.

5) Wszelkie ułatwienia dla powrotu do ojczyzny więźniów cudzoziemskich, zatrzymanych w Rosji.

6) Wycofanie niezwłoczne wszystkich wojsk obcych z terytorjum rosyjskiego.

7) Przerwanie wszelkiej pomocy militarnej dla rządów antybolszewickich.

8) Uznanie przez Rosję jej długu zagranicznego.

Wiemy, że do porozumienia natenczas nie doszło. Ciekawe jest wszakże to znaczne zmniejszenie „szlachetnego oburzenia“ kapitalistów anglo-saskich przeciwko bolszewickim metodom, gdy zaświtała nadzieja uregulowania rachunków finansowych z Rosją Sowie-tów.

St. Krzycki.

Przegląd spraw polskich.

Wojna i pokój. — Sytuacja wewnętrzna. — Organizowanie się proletariatu. — Wybory do rad miejskich i Zjazd radnych P. P. S. — Stronnictwa polityczne.

Odbyła we wrześniu Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej postawiła zagadnienie dalszego trwania wojny we właściwej płaszczyźnie. Armia polska po zdobyciu w kwietniu Wilna a w sierpniu Mińska posunęła się o wiele dalej na wschód, przekroczyła teryny, zamieszkałe przez ludność polską i białoruską, wtargnęła do ziem niewątpliwie ciężących ku Rosji, wrogich w stosunku do Polski. Wojna utraciła pierwotny charakter obronny, przestała być wyzwaniem Białej Rusi z pod najazdu bolszewickiego. Staliśmy się obiektywnie sprzymierzeńcami Denikina i Koltzaka, narzędziem w ręku kapitału koalicyjnego. W tych warunkach obowiązkiem było partji socjalistycznej oświadczyć, iż klasa robotnicza nie chce przelewać krwi dla sprawy reakcji międzynarodowej. Prasa mieszczańska uderzyła, naturalnie, w wielki dzwon na trwogę. „Gazeta Poranna“ i „Gazeta Warszawska“ jęły wołać, żeśmy popełnili zdradę stanu, demokratyczne „Gazeta Polska“ i „Kurjer Poranny“ oskarżyły nas o sprzeniewierzenie się idei Piłsudskiego. Zarzuty te odparł w „Robotniku“ tow. M. Niedziałkowski. Rada Naczelna w powyższej uchwale stwierdziła jasno, że idzie jej o pokój demokratyczny, oparty o prawo samookreślenia narodów, nie zaś o „desinteressement“ w sprawach polityki wschodniej. Akcję pokojową zainaugurował manifest P. P. S. do ludu pracującego; etapem następnym była wielka mowa sejmowa tow. N. Barlickiego, wygłoszona w dniu 7 października.

Dalsze trwanie działań wojennych pozostaje w związku ścisłym z niezwykle napiętą sytuacją wewnątrz kraju. Państwo, któ-

re się dopiero budzi do życia samodzielnego, a wydaje cztery miljardy na wojnę, państwo takie nie może rozwijać się normalnie i szybko goić krwawiące rany. Uruchomienie przemysłu postępuje naprzód bardzo powoli. „Reformy“ w ministerstwie robót publicznych zwiększają rzesze bezrobotnych. Polityka nowego ministra finansów p. Bielińskiego, zwolennika podatków konsumpcyjnych i uzależnionego od sfer bankowych, utrudnia wyżywienie kraju. Wskutek dewaluacji marek i koron ceny idą wciąż w górę. Rezultatem tego stanu rzeczy jest fala strajków ekonomicznych. Po sierpniowym bezrobociu górników przyszła kolej na robotników miejskich stolicy. We wrześniu przedłożyli żądania tramwajarze warszawscy, robotnicy gazowni, elektrowni, wodociągów. Dzięki stanowczej postawie, oraz interwencji tow. B. Ziemińskiego i Z. Żuławskiego robotnicy uzyskali ustępstwa w drodze pokojowej. Szczególniej ostre formy przybrał konflikt w zakresie stosunków rolnych.

Sejmowa reforma agrarna, sformułowana w myśl postulatów ludowców, wywołała panikę w kołach ziemiańskich, nie zadowoloniła zaś proletariatu rolnego. Ogół ziemiański ujął się sposobie do obrony. Posypały się protesty niesłychanie ostre w formie, demonstracyjnie wykreślono byłego ministra rolnictwa Janickiego i księcia Czetwertyńskiego z listy członków Związku Ziemian, rozpoczęło starania o wytworzenie silnego stronnictwa zachowawczego. Równolegle nastąpiły masowe wydalania ze służby robotników folwarcznych, podejrzanych o socjalizm; policja i wojsko stanęły niedwuznacznie po stronie obszaradzei. To zwiększyło ferment. Akcję obrony proletariatu rolnego ujął w swe ręce Związek Zawodowy Robotników Rolnych pod energicznym i umiejętnym kierownictwem tow. J. Kwapińskiego.

W ogólnym zarysie obóz robotniczo-socjalistyczny stanął naprzeciwko zwolenników dawnego porządku świata. Jesteśmy w przededniu nowych walk.

Tymczasem wra praca organizacyjna. Zagadnienie rewolucji polskiej i jej zwycięstwa polega na rozstrzygnięciu pytania: P. P. S. czy też partja komunistyczna będzie przewodziła u nas ruchowi ludowemu? Związki zawodowe stanowią dzisiaj główny teren sporu tych dwóch wpływów ideologicznych. Krakowski zjazd kolejarzy Rzechospolitej Polskiej wykazał olbrzymią przewagę wpływów Polskiej Partji Socjalistycznej. Podobnie zorganizowany w Warszawie we wrześniu Kongres robotników rolnych wyraził przyniosł całkowity tryumf P. P. S., na której rezolucję zasadniczą padło 5.000 głosów obok paruset, oddanych na rzecz komunistów i ludowców.

Równolegle partja wzmacnia i rozwija swoją organizację wewnętrzną. Przy Centralnym Komitecie Wykonawczym utworzono szereg wydziałów centralnych, a mianowicie: organizacyjno-agitacyjny,

pełniący także funkcje Komitetu Wykonawczego dla byłego zaboru rosyjskiego, oświatowo-kulturalny, wiejski, finansowy, zagraniczny, wydawniczy i inne. Powołano także do życia referaty zawodowy i współdzielczy. Centralny Wydział Zagraniczny, kierowany przez tow.: Daszyńskiego, Liebermana, Moraczewskiego, Niedziałkowskiego, Perla i Sochackiego nawiązał już ścisły kontakt z Międzynarodowym Biurem Socjalistycznym.

Wybory do rad miejskich w tej części Kongresówki, która się pod tym względem spóźniła, przyniosły P. P. S. imponujące zwycięstwo. W szeregu miast większych i mniejszych osiągnęliśmy przewagę. W Płocku Magistrat przeszedł niemal całkowicie do rąk socjalistycznych, tak samo w kilku punktach dokoła Warszawy.

Odbył się też w dniach 4 i 5 października licznie obesłany zjazd radnych P. P. S., który omówił wiele spraw praktycznych z zakresu życia samorządowego i dał jasne wskazówki taktyczne poszczególnym frakcjom radzieckim P. P. S. w myśl referatu i wniosków wiceprezydenta m. Lublina tow. L. Uziembły.

**
**

„Fachowy” gabinet ministrów wciąż trwa. Ustąpili z niego ob. J. Iwanowski, minister pracy, p. Pruchnik, minister robót publicznych, nieudany p. Karpiński od finansów i p. Hacia, sługa sług wielkiego przemysłu i handlu. Ministerstwo pracy pozostało dotychczas nieobsadzone. Jest to jedna z metod niekiedy humorystycznego, niekiedy wręcz tragicznego sabotażu sfer rządowo-kapitalistycznych pod adresem tej nowocześniejszej instytucji. Na miejsce innych ministrów przyszli ludzie starego świata. Nad gabinetem zawisł duch Bilińskiego. Gabinet poszedł na prawo, w stronę reakcji społecznej, kraj posunął się na lewo. Stąd — pogłębiający się wciąż antagonizm...

Owe przesunięcie się „na lewo”, znalazło swój wyraz — między innymi — w rozłamach i starciach, jakie miały miejsce w Związku Ludowo-Narodowym. Żywioły bandziej umiarkowane, nie tak jaskrawo reakcyjne w porównaniu z demokracją narodową wołały wyciągnąć dłoń sojuszniczą w kierunku Polskiego Zjednoczenia Ludowego, a więc dawnych aktywistów. Utworzono Narodowe Zjednoczenie Ludowe z pp. Kamienieckim, Dubanowiczem, Skulskim i księdzem Dziennikiem u steru. Rzecz jasna, nie oczekujemy niczego od nowego ugrupowania. Nie zwiększy ono bynajmniej sił lewicy sejmowej, stanowi wszakże symptom charakterystyczny i dlatego sam fakt notujemy: szczury uciekają z pękającego okrętu.

Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, łączy się z P. S. L. „Piastem” i z P. S. L. Stapińskiego. W ten sposób wielkie stronnictwo chłopskie zdaje się wreszcie zarysowywać w formie ostatecznej. Ludowej zjednoczeni mają dążyć do utworzenia większości parlamentarnej i w konsekwencji wyłonienia z niej rządu.

Komunistyczna Partja Robotnicza Polski pozostaje w podzie-

miach. Niedawno ukazał się wydawany nielegalnie „Czerwony Sztandar”. Akcja komunistów polega — jeżeli idzie o sfery robotnicze — na walce z P. P. S. na terenie związków zawodowych. Odbija się to fatalnie na działalności Komisji Centralnej, która wskutek ulegania przez niektórych jej bezpartyjnych działaczy wpływowi komunistycznemu nie może zdobyć powagi należnej pośród mas robotniczych.

**

W sierpniu wybuchło powstanie zbrojne na Górnym Śląsku. Kto je wywołał? Wpływ niewątpliwie decydujący miały tu prowokacje i represje Grenzschutzu, oraz całej wogóle administracji zbrodniczego Hoersinga. Socjaliści polscy nie uważali, by chwila była dla akcji orężnej właściwą. Narodowi demokraci — przeciwnie — zachowywali się zrazu bardzo wojowniczo, gdy zaś walka się rozpoczęła nie wykazali ani odwagi, ani energii, ani sprężystości. P. P. S. wzięła bardzo czynny udział w rozwijających się wypadkach. Ciężar straszliwych prześladowań i krwawego bojowania spadł niemal całkowicie na barki śląskiego proletariatu. Z Warszawy, Łodzi, Piotrkowa, Częstochowy ruszyły oddziały robotnicze z pomocą powstańcom. C. K. W. wysłał tow. Pużaka, Arciszewskiego, Praussową, Holówkę, Kuszla dla kierowania na miejscu pracą socjalistyczną.

Po upływie kilku tygodni ruch został zdławiony; wykazał on wszakże przed całym światem, że klasa robotnicza Śląska Górnego pragnie należeć do Rzeczypospolitej Polskiej.

Obecnie robotnicy śląscy z tow. Biniszkieviczem na czele przygotowują się do plebiscytu.

M. Mirski.

Życie umysłowe i kulturalne.

SOCJOLOGJA — Bolesław Limanowski. Części dwie.

Jak produkcja materialna z powodu i podczas wojny upadła, tak i „produkcja” naukowa nie okazuje ożywienia przedwojennego. Prac o większej wartości naukowej ani oryginalnych ani bodaj tłumaczonych nie widać. Dla kogoż bowiem to wydawać? Burżuazja stara jak i nowopowstała trzyma się zasady poety rzymskiego Horacego „carpe diem” (używaj dnia). Cóż kogo obchodzi nauka, używanie umysłowe to sens ich życia. Inteligencja, cierpiąc dotkliwie podczas wojny, nie ma wprost czasu zajmowania się głębszymi problemami, robotnik zaś, nie mając zapewnionego dobrobytu materialnego, nie może sobie „pozwalać” na studia. Skutkiem tego jest, że poza bro-

szurkami o charakterze agitacyjnym, cała „produkcja“ naukowa „spoczywa“.

Jeżeli taki jest stan naszej wytwórczości naukowej, to cóż mówić o socjologii, najmłodszej z nauk, w Europie dotąd będącej w powiśkach, w Polsce zaś mało zwracającej na siebie uwagi. To też radością nas napawa ukazanie się „Socjologii“ Limanowskiego. Autor, weteran socjalizmu polskiego, znany historyk epoki poniepodległościowej i szeregu monografii historycznych, był w Polsce jednym z pierwszych, którzy się socjologią zajmowali. Rozmyślał on nad nią po ukazaniu się „Kursu filozofji pozytywnej“ Comte'a, ojca socjologii, ale przed ukazaniem „Zasad socjologii“ Spencera. Już w młodości, w latach 60-tych zajmował się tym problemem, miał nawet gotowy już rękopis, z powodu przeszkód zmuszony studia przerwać, uzupełnił je w 90-tych latach XIX w., a w XX zdecydował się wydać socjologję. A nauka polska dotkliwie odczuwa brak takiej pracy!

Socjologia ta składa się z dwóch części, z których pierwsza traktuje o związku jej z innymi naukami (miał to być wstęp do socjologii), druga zaś o niej samej. Ponieważ książka ta z powodu drogocności i obszerności szerszym warstwom jest niedostępna, będę się starał szerzej podać myśli L.

Na umysłowość jego składa się wpływ Spencera i socjalizm. L. posiada też wielkie wykształcenie przyrodnicze, czego dowodów dostarczył w pierwszej części. Pracę swą zaczyna od podziału nauk, gdzie idzie z małymi modyfikacjami za klasyfikacją comtowsko-spencerowską. Dzieli on nauki na abstrakcyjne (matematyka, logika), abstrakcyjno - konkretne (mechanika, fizyka, chemja) i konkretne (astronomia, geologia, biologia, psychologia, socjologia). Jak u Comte'a tak i u L. widzimy myśl, że socjologia jest ostatnią i jakby królową nauk. Podział L. nie odpowiada dzisiejszej klasyfikacji, odgraniczającej wyraźnie przyrodę od kultury. (Wundt dzieli nauki na nauki przyrodnicze i nauki kultury, Windelband na przyrodnicze i historyczne, za nim idzie wielu filozofów i socjologów). Szerzej tego omawiać nie będę. Stosownie do swego podziału rozpatruje L. stosunek nauk tych do socjologii. Z badań jego musimy wnieść ten wniosek, że człowiekowi zajmującemu się teoretycznie społeczeństwem i działającemu społecznemu wiadomości z wszystkich dziedzin nauk są potrzebne. Widzimy, że ogólne zasady matematyki, prawa fizyki, chemji, dadzą się zastosować do nauki o społeczeństwie. Jedna myśl przebija przez dzieło L., monizm. Świat jest jednością, i jedne są prawa, które w nim rządzą. Wciąż zapomina jednak L. (co jest konsekwentne z jego podziałem) o różnicy zachodzącej między prawami rządzącymi w przyrodzie, a prawami specyficznymi społeczeństwa.

Na cóż się przyda np. matematyka socjologowi? Przypomnijmy sobie walkę w prasie i Sejmie o reformę agrarną, gdzie każda klasa społeczna chciała się opierać na matematyce, na dowodach z liczb, że

ona to ma rację i że w jej kierunku rozwój idzie. Rachunkiem prawdopodobieństwa wciąż nieświadomie operujemy. Weźmy temat o możliwości rewolucji społecznej. Badamy za i przeciw niej, układamy wzajemny stosunek wyników tych badań i wyciągamy zeń wnioski praktyczne. Prawo wielkich liczb opiewające, że dokładność rośnie jak pierwiastek kwadratowy z liczby spostrzeżeń pierwszy zastosował do socjologii Quetelet. W teorii ekonomii widzimy nawet cały kierunek oparty na matematyce (Cournot, Walras). Nietylko matematyka, ale wyniki fizyki, chemii, biologii są socjologowi konieczne. Weźmy prawo fizyczne, że siła równa się iloczynowi z pracy i przyspieszenia i zastosujmy do społeczeństwa. Wiemy, że socjalizm wywiera dziś większy nacisk na rząd, niż w połowie XIX w., wtedy siła jego z powodu nieuświadomienia mas była mała. Podstawą fizyki jest zasada przemienności i nieziszczalności energii; istnieje ona w stanie ukrytym (energia potencjalna), w pewnych zaś stosownych momentach staje się ona energią czynną, kinetyczną. Wszak rewolucja społeczna to wypływ ukrytej i nagromadzonej energii przemienionej w czyn. Im więcej energii potencjalnej nagromadzą masy robotnicze, tem gruntowniejsza będzie rewolucja, energia bowiem w świecie nie ginie.

Atomistyczna teoria chemii, powiadająca, że ciało składa się z atomów, nie działek (w ostatnich czasach uznano, że istnieją dektryny 2000 razy mniejsze od atomów) można „per analogiam” przez porównanie zastosować do społeczeństwa. Podobnie jak atom, tak i człowiek sam istnieć nie może, atomy tworzą związki według praw powinowactwa, z nich powstaje drobina, potem zaś z tych ciało, także i człowiek tworzy coraz to większe związki społeczne, rodzina, ród, plemię, szereg, naród i ludzkość.

Jeśli w fizyce i chemii można stwierdzić podobieństwo praw, to w biologii ma już, według L., socjolog pewne oparcie. „Komórka jest punktem, od którego rozpoczyna się nie tylko świat organiczny i ludzki, ale i społeczny” (str. 76). Komórka, jak i organizm społeczny rozwija się i pomału. Kierunek przyrodniczy w socjologii zamiast skonstatować tylko analogię, posunął się za daleko, utożsamił organizm przyrodniczy i społeczny i prawa w nich działające (Lilienfeld, Schäffle, poniekąd Spencer). „Analogia wskazuje na to, że jest pewna wspólność planu rozwoju, który wynika z tego, iż punkt wyjścia, początek procesu rozwojowego jest wspólny, i że siły przedbrażające działają te same” (str. 89). Zgodne to jest z tem, co wyżej mówiłem o jedności świata i praw w nim panujących.

Stosownie do swego podziału nauk przystępuje L. do badania związku między socjologią a kosmologią, geologią i biologią. „Kosmologia utwierdza przyrodniczy pogląd na ścisłą łączność wszechświata w świecie, nie wyłączając społecznych (str. 111). Znajomość klimatu, rozkładu mórz, rzek i gór, to wszystko potrzebne jest socjologo-

wi. Badając historję, widzimy, że kultura wytworzyła się jedynie w klimacie umiarkowanym, ani bowiem narody podbiegunowe (Laponczycy, Eskimosi) ani podzwrotnikowe (Murzyni) wytworzyć jej czy to z powodu zbyt gorącego, czy też zbyt zimnego klimatu, nie mogli. Jedynie klimat umiarkowany stanowi podatny grunt dla kultury. Kultura powstała nie tylko w krajach o klimacie średnim, ale głównie w krajach przymorskich, z powodu możliwości wejścia w kontakt z innemi narodami (Fenicia, Egipt, Grecja, Rzym w czasach starożytnych, miasta włoskie w średniowieczu, Holandia, Anglja w czasach naszych). Dlatego to widzimy u wszystkich państw dążności do uzyskania dostępu do morza. Miasta wielkie powstały nad rzekami, które podobnie, jak morza, ułatwiły styczność z innemi narodami, tak rzeki zaś w obrębie danego kraju (Rzym nad Tybrem, Wiedeń, Budapeszt nad Dunajem, Warszawa nad Wisłą). Olbrzymi wpływ na bieg dziejów posiadała góry. „Góry, utrudniając zlewać się plemionom w większe organizmy, przez to samo ułatwiają wyrobienie się mniejszych indywidualności narodowych“. Góry odgradziły Szwedów od Norwęgów, Portugalję od Hiszpanji, na Bałkanie wytworzyły znany „kociołek“ narodowościowy, w Anglii utrudniają asymilację Szkotów i t. d. Góry sprzyjają też organizacji samorządnej np. w Grecji starożytnej, gdzie miasta były dla siebie samodzielnemi republikami, w Szwajcarii współczesnej, Anglii. „Niezaprzeczenie, dokładna znajomość geografji ułatwia wielce poznanie przebiegu wielu wypadków dziejowych“ (str. 135). Od odkrycia Ameryki ziemia stała się nam coraz więcej znaną, niema krajów nieznanych. Dążności kolonialne państw kapitalistycznych dały sposobność badaczom poznać w XIX w. Afrykę (Livingstone, Stanley), ostatnio były wyprawy do obu biegunów, Nansen, po nim Cook i Peary poznali północny, Shackleton i Amundsen południowy.

Przystąpmy do biologji. Wspólnem jej i socjologii jest prawo rozwoju, od niższych do wyższych form. Pierwszy wypowiedział myśl rozwoju organizmów Goethe, po nim Lamarck, podstawę naukową dał jej Darwin. Człowiek jest ostatnim w długim rozwoju organizmów żyjących. Stosownie do geologicznego układu ziemi rozwijały się na niej istoty żyjące, najpierw rośliny, potem zwierzęta, wreszcie człowiek. Nie miejsce tu mówić o ważności teorii rozwoju. Pewne cechy anatomiczne wyróżniają ludzi i to dało powód uczonym do podziału ludzkości na rasy, według farby skóry, włosów, kształtu głowy (długo i krótkogłowość). Niektórzy uczeni nadużywali pojęcia rasy dla celów ekspansji kapitału. Gobineau wynosi pojęcie rasy do naczelnego znaczenia w ludzkości, w narodzie upatruje on tylko cechy rasowe. We wszystkich walkach, nawet klasowych, chcą uczeni ci widzieć przyczynę w różnicy rasowości. Ammon typowi blondynemu (Germaine) chce dać przodownictwo w świecie. Widzimy, dla jakich celów używa się nauki w ustroju chciwości zysku i grabieży. Prawdziwa, a nie tenden-

cyjna nauka nie uznaje dziś pojęcia rasy. Topinard powiada: „Typy są to pojęcia, rasy także pojęcia, jedynymi rzeczywistościami są narody“. Tego samego zdania są Ratzel, Teschl i inni, którzy nie uznają istnienia rasy. Nie przeszkadza to jednak reakcji polityczno - społecznej głosić hasła walki rasowej dla zaciemnienia świadomości mas i wstrzymania ich od walki klasowej.

Człowiek w walce z przyrodą tworzy związki społeczne. Obserwować je jednak już możemy u mrówek, pszczół, i u nich znajdujemy typy, dobrze zorganizowanych społeczeństw, których celem jest nie tylko obrona, lecz i troska o wychowanie potomstwa. Inne zwierzęta żyją w stadach, małpy mają też związki społeczne, istnienie społeczeństwa nie jest więc monopolem człowieka. Tu musimy zrobić zarzut L., że nie uwydatnił dokładnie różnicy społeczeństw zwierzęcych i ludzkich; postępuje on jednak w tem zgodnie z swą teorią oparcia socjologii na naukach przyrodniczych, gdy my jednak różnicę tę wciąż akcentujemy.

W świecie organizmów działa prawo dziedziczności, powiadając, że pewne cechy przechodzą z rodziców na potomstwo. Twórcą tej teorii jest Darwin, w ostatnich czasach uzupełnił lub przemienił ją Weissman, zaprzeczający możliwości dziedziczenia cech nabytych i pastor angielski Meudel. Przyczynę rozwoju gatunków upatruje Darwin w walce o byt między osobnikami i całymi gatunkami. Niektórzy uczeni chcieli prędko wyciągnąć stąd konsekwencje praktyczne dla obrony ustroju kapitalistycznego. Jeśli bowiem według teorii walki o byt, silniejszy zwycięża słabszego, to kapitalista, posiadając bogactwo, zapewne jest „silniejszy duchem“ od robotnika, ustrój więc oparty na istnieniu klas jest sprawiedliwym. Ostatnio widzieliśmy tak interpretującego walkę o byt Majewskiego w dziele „Kapitał“.

Aktualny dziś z powodu dążności do faktycznego równouprawnienia stosunek mężczyzny do kobiety bada L. antropologicznie i konstataje niższość rozwojową kobiety w porównaniu z mężczyzną. Jest ona fizycznie słabsza, mniejszego wzrostu i posiada mniejszej wagi mózg. Przyczyny tego zacofania nie leżą w naturze kobiety, jakby to chcieli nam udowadniać zwolennicy panowania mężczyzny i ucisku kobiety, są one wpływem otoczenia i warunków, wśród jakich kobieta dotąd żyła, które ze zmianą tych warunków przez socjalizm, poprawią byt fizyczny i duchowy kobiety.

Szczególnie ważnymi dla socjologa są t. zw. konkretne nauki socjologiczne, które rozwinęły się głównie w XIX w., a do których należą etnologia, statystyka, ekonomja, historia. Etnologię często utożsamiają z socjologią, jak np. Letourneau, dla którego socjologia „jest uogólnieniem spostrzeżeń etnologicznych“. Statystyka, o której spór się dotąd toczy, czy jest metodą czy też samodzielną nauką, jest też dzieckiem XIX wieku. „Statystyka państwowa obejmuje ludność, jej podział podług płci, wieku, oświaty, stanowiska społecznego, za-

wodowego, majątkowego i t. d.“ (str. 230). Bez znajomości wyników statystyki praca społeczna, o czym dobrze każdy działacz wie, jest niemożliwą. Ekonomia, jako nauka, rozwinęła się w epoce kapitalizmu : to w krajach najsilniejszego kapitalizmu (Anglia XVIII wiek, Smith, Ricardo, Maltus). Konieczności znajomości ekonomii nie trzeba socjaliście uświadamiać, całą bowiem krytykę ustroju rozpoczyna socjalizm od ekonomicznych podstaw. Znajomość historii jako „opowieści życia ludzkości w wszystkich owego przejawach“ jest konieczną. Wszak istnieje zasada „historia magistra vitae“ (historia nauczycielką życia), a kogóż ta zasada więcej obchodzi, jak działacze społecznych, którzy z wypadków zaszłych mogą wyciągać wnioski praktyczne na przyszłość.

Wreszcie L. wykazuje, jak rozwój nauk stosowanych, techniki, w produkcji przemysłowej i rolniczej zmusza społeczeństwo do przejścia z gospodarki prywatno - kapitalistycznej do gospodarki kolektywnej, socjalistycznej, dowiadujemy się, jak państwo wkracza w stosunki prywatne i życie domowe, kiedy chodzi o zdrowie publiczne, uzasadnia dalej socjalistyczne żądania bezpłatnej, powszechnej i obowiązkowej szkoły, potrzebę bezpłatności i powszechności szpitali, bezpłatność porady lekarskiej i t. d. Są to wszystkie potrzeby naszego życia społecznego, o które socjalizm walczy.

Tak przedstawia się pierwsza część socjologii. Widzimy, ile pracy i wiedzy L. w to włożył i stwierdziliśmy, jak koniecznym jest szeroki horyzont myśli u badaczy i działaczy społecznych. Nie wystarcza, jak to się często dzieje, jedynie na ekonomii się opierać, trzeba i inne nauki zastosowywać. Przeszedłszy stosunek nauk do socjologii przystępuje L. do części drugiej, która jest o wiele słabszą od poprzedniej. Tu zajmuje się L. socjologią samą, którą definiuje. „Wobec konkretnych nauk zajmujących się rozmaitymi przejawami życia społecznego, socjologia, jako obejmująca jego całość w wszystkich przejawach, przedstawia się jako syntetyczne uogólnienie tych nauk, jako naczelna umiejętność, której poznanie jest niezbędne zarówno dla tych, co się poświęcają badaniu jednej z konkretnych nauk społecznych, jak i dla działaczy społecznych, jeśli ich działalność ma być pożyteczna i owocna“ (str. 2). Rozróżnia on trzy działy: socjologię ogólną, statykę i dynamikę społeczną. „Zasadniczym twierdzeniem ogólnej socjologii jest organiczność ustrojów społecznych“ (str. 5). Społeczeństwo każde opiera się na 2 czynnikach, na przymusie i umowie, z których drugi z biegiem dziejów nabiera coraz większego znaczenia. Cechą każdego organizmu, jak poprzednio wspominałem, jest rozwój, które to pojęcie odróżnić trzeba od postępu. „Nie każdy rozwój jest postępem“. Do ugruntowania nauki o postępie przyczynili się Turgot, Condorcet i Herder w XVII w.

Statyka ma badać społeczeństwo w stanie, w jakim się w danej chwili znajduje. Do niej należy badanie ludności pod względem ma-

terjalnym i cielesnym, badanie stosunków własnościowych, organizacji pracy i zależności jej od natury kraju. Statyka bada podstawę społeczeństwa, rodzinę. Ta naprowadza ją do badania form, jakie ona z biegiem czasów przyjmowała, jak rodziny łączyły się w rody, te w fratrię (bractwa), te zaś w plemiona, w szczepy, z ostatnich zaś powstał naród. Od Bachofena, twórcy teorii matriarchatu, toczy się spór, która z rodzin jest starszą, czy matriarchat, oparty na władzy kobiecej, czy patriarchat z władzą ojcowską. Bachofen, a za nim Bebel w „Kobieta a socjalizm“ uznawał starszeństwo matriarchatu, co jednak przez nowszą naukę zostało zarzucone (Westermarck).

Osobną bogatą literaturę stanowi nauka o państwie. Do niej należy badanie początku państwa, które większa część uczonych (Gumpłowicz, Oppenheimer) uważa za wynik podboju. Tą drogą podboju powstały wszystkie państwa słowiańskie. Dlatego to z istnieniem państwa połączone jest koniecznie istnienie klasy panujących, zwycięzców i podbitej dla tamtych pracującej. W państwie podbojowym w starożytnej Grecji i Rzymie, organizacja niewolnictwa była podstawą ustroju, ustąpiło ono miejsca w średniowieczu poddaństwu i pańszczyźnie, a w nowszych czasach najemnictwu. Państwo w rozwoju swym z organizacji militarnej przechodzi w prawną, aż w naszych czasach staje się rzeczą pospolitą, „aby wszyscy zarówno użytkowali z korzyści państwowych“. Podobny rozwój skreślił filozof wiedeński Jerusaleim.

Dynamika bada społeczeństwo w rozwoju postępowym i wstępnym. Do niej należy ustrój rodziny, który dla krótszego omawiania podaliśmy już w statyce. Ludzkość przechodziła w swym rozwoju szereg zajęć. W najdawniejszych czasach głównem zajęciem było myślistwo, tryb życia koczowniczy; wyższy szczebel rozwoju stanowił pasterstwo; osiadłszy wreszcie na stałe, ludy oddały się rolnictwu. Z biegiem czasów obok rolnictwa wytworzył się handel i przemysł. Tak przedstawia się rozwój życia społecznego, który „jest dalszym ciągiem postępowego rozwoju, jaki się odbywał na naszej kuli ziemskiej“.

Najslabiej z całej pracy wypadł zarys krótkiej literatury socjologicznej. Brak tu jakiegokolwiek przejrzystości, podziału na szkoły, rozpatrujące przedmiot z innego punktu widzenia, w szczególności zaś brak uwzględnienia kierunku ekonomicznego w socjologii. Autor jedynie wyliczył szereg uczonych, zajmujących się socjologią. Wprawdzie, jeśli do jakiej nauki, to do socjologii odnosi się maksyma łacińska „quot capita, tot sementinae“ (co głowa, to rozum), mimo to można kierunki w socjologii ująć w psychologiczny, biologiczny i ekonomiczny. Do psychologicznego kierunku należy zaliczyć „ojca“ socjologii Augusta Comte'a. Uważał on bowiem, że myśl ludzka, która przechodziła przez 3 fazy, teologiczną, metafizyczną i pozytywną, jest przyczyną rozwoju socjologii. Do tego kierunku należą Bouekle, autor „Historji

cywilizacji w Anglii”, uznający inteligencję za główny moment w historii, amerykańscy socjologowie Lester Ward i Giddings, uznający społeczeństwo za organizm psychiczny, Tarde z swą teorią naśladownictwa, Le Bon z psychologią mas, Simmel, Dürkheim i wielu innych. Do kierunku biologicznego, którego twórcą jest Herbert Spencer, należą Lielienfeld, Schäffle, Warmis, Nowikow, polski antropolog i socjolog Gumpłowicz, twórca teorii podbojowej państwa, przeciwnik teorii postępu ludzkości, apotezujący teorię doboru naturalnego. Do kierunku ekonomicznego należą Marx, Engels, Kautsky, Struve, De Greef, Labriola, Ferri i inni. Także można tu zaliczyć socjologa wiedeńskiego Goldscheina. Tak przedstawia się z pewnością zmiannami i uzupełnieniami dzieło L., którego wydanie z powodu braku jakiegś większej pracy w tej dziedzinie było koniecznem. Czas także, aby powołując się na koalicję, naśladować ich dobre strony, a więc za przykładem Ameryki, Francji, Włoch otworzyć na naszych uniwersytetach katedry socjologii. Chwilowo o tem mowy, nie ma.

L. był jednym z pierwszych, który się w Polsce zajął socjologią: czy uniwersytet który w dowód uznania jego prac historycznych i socjologicznych nie powinien go zamianować honorowym profesorem uniwersyteckim? Wszak to, że L. jest socjalistą, nie powinno być przeszkodą, szcycimy się, że żyjemy w wolnej Polsce, pokażmy, jak to inne państwa zrobiły (w Austrii mianowano socjalistów Hartmana i Adlera profesorami uniwersytetu), że zrzuciwszy jarzmo polityczne, otrząsamy się z despotyzmu umysłowego i pozwalamy w nauce na jak największą wolność sądów.

Z. F.

MATERJALY DO TEORJI PROLETARIJATU — Jenzy Sorel. Paryż, Rivièrè, 1919, str. 413.

Nowa książka wielkiego myśliciela socjalistycznego, zwłaszcza książka nosząca datę 1919 r. to poważne zdarzenie w naszym ruchu umysłowym. „Materjaly do teorii proletarijatu” nie są jednak dziełem nowym w zwykłym znaczeniu tego wyrazu; jest to zbiór studjów i szkiców, ogłoszonych pomiędzy 1898 a 1912 rokiem w różnych czasopismach francuskich i włoskich. Ponieważ jednak czasopisma te przeważnie przestały wychodzić, a roczniki ich są trudno dostępne, ponieważ wszystkie studja są ponownie przejrane i uzupełnione nowemi notami i przypisami, wskazującymi pogłębienie lub przesunięcie punktu widzenia autora, ponieważ wreszcie zbiór poprzedzony jest wstępem, rozwijającym obszernie w nowy sposób teorię mitów społecznych, zaznaczaną tak czy inaczej we wszystkich dziełach Sorela, — książka wybudzić musi zainteresowanie nasze w bardzo wysokim stopniu.

Zestawienie wyników bardzo natężonej pracy myślowej, obejmującej tak długi okres czasu i uwydatnienie w przypisach zmian, jakie w danej sprawie przechodziła twórcza myśl autora, pozwala wglądać w samo laboratorium myślowe Sorela; wyraźnie zarysowują się te grupy faktów, z rozwiązania których wyrosły i na których ustaliły się zasadnicze jego przesłanki. Niezwykła szczerłość i sumienność autora, zaznaczającego wszystkie wahania i wątpliwości, najsztudniej, nieuchwytnie niemal odcienia swej myśli, pozwala wnikać w sam bieg, w bezpośrednią żywą rzeczywistość tego, co nazywamy myśleniem i badaniem społecznym.

Dla skontrolowania u źródeł teorii marksizmu, Sorel podejmuje z przedziwną subtelnością i wnikliwością badania nowoczesnego ruchu robotniczego w najbardziej charakterystycznych jego przejawach, jako „filozof, który, stawiając sobie za cel jedynie dostrzec prawdę, trzyma się jak tylko może najbliższej rzeczywistości ludzkich, zdala zaś od dyalektyki; wielką kwestją dla niego jest ściśle określenie psychologicznej istoty ruchu, wywoływanego przez agitację socjalistyczną w świecie pracy“. Za punkt wyjścia bierze potężny ruch zawodowy robotników angielskich, przerzuca się potem do wielkiego poruszenia, wywołanego wśród robotników francuskich, przez sprawę Dreyfusa i w świetle wniosków, wypływających z tych dwóch głównych źródeł z różnemi ich przedłużeniami i rozgałęzieniami rozpatruje stosunek socjalizmu nowoczesnego do naczelných zagadnień życia społecznego, a więc do religii, do władzy w państwie, do prawa.

W rozwoju swym myśl Sorela zajmuje całkowicie przeciwstawne sobie stanowiska. Uwydatnia to najlepiej szkic, zatytułowany: „Les raisons du Syndicalisme“, a poświęcony wpływowi sprawy Dreyfusa na zasadniczy kierunek ruchu robotniczego francuskiego. Sorel, pociągnięty żywym udziałem proletariatu francuskiego w sprawie Dreyfusa, jego wielkim poczuciem sprawiedliwości, jego rozpędem do walki z wszechnością Kościoła i militarysty, przychodzi do wniosku, że socjalizm nowoczesny dla urzeczywistnienia w pełni swych dążeń, winien stać się „ruchem robotniczym w obrębie demokracji“. A dalszy rozwój tej samej sprawy Dreyfusa: rozłam wśród przywódców socjalistycznych, spowodowany daleko idącym zagalopowaniem się pewnej ich części w sojusz antyklerykalnym z mieszczańską i drobnomieszczańską demokracją, związana z nim nieufność mas do akcji parlamentarnej i upadek powagi rządu, który ze względu na układ stosunków w parlamencie, kłóci robotników i wymusza na burżuazji ustępstwa na ich korzyść w czasie zatargów, a przez to samo wzmacnia wiarę w potęgę bezpośredniej walki robotniczej i stwarza podłoże dla rozwoju syndykalizmu — wszystko to doprowadza Sorela do wręcz przeciwnego fundamentalnego poglądu wszystkich dalszych jego prac: socjalizm robotniczy odgrodzić się musi jaknajwyraźniej od demokracji mieszczańskiej we wszelkich jej przejawach.

aby ocalić ducha samodzielności, powagi i godności proletariackiej, który sam jeden tylko nowe życie tchnąć może w nowoczesne społeczeństwo, odrodzić jego duchowe i materialne wartości.

Sorel nie ukrywa, bynajmniej tych zasadniczych zmian w jego ujmowaniu rzeczywistości, przeciwnie, uważa zgodnie z ogólnymi punktami widzenia Bergsona i Jamesa, że tylko ze stanowiska pluralistycznego, porzucawszy złudne próby ujęcia go w ramy jednej logicznej formuły, zdobyć można istotne zrozumienie nowoczesnego ruchu robotniczego.

Po wahaniach i chwilowych odstępstwach Sorel znajduje spokój wewnętrzny na tych samych stanowiskach myślowych, które pogłębione zostały przez wielkiego mistrza jego — Proudhona. W przeciwstawieniu do gwałtownych przemian, dokonywanych w społeczeństwie w drodze opanowania aparatu władzy państwowej i wyłącznego wykorzystania go dla pewnych celów, w przeciwstawieniu do wszystkich praktyk demokracji, pragnie on powolnego dojrzewania nowego ducha robotniczego w samorządnych zrzeszeniach i instytucjach, wytworzenia się w nich tak bogatych ośrodków nowej siły twórczej, nowego prawa i nowej moralności, aby jednym potężnym wylewem ogarnęły one w pewnej chwili całość społeczeństwa. Bohater nowych czasów, wychowany tam, moralną siłą i przewagą swoją, opanuje w ten sposób życie ludzkości.

Usiłowanie tych najbardziej estetycznych form nowoczesnego rozwoju społecznego Sorel posuwa tak daleko, że pragnie on uniemożliwić cały szereg zmian, dokonywanych w obrębie obecnego ustroju społecznego przez władzę państwową, chociaż zmiany te wydają się być wysoce korzystne dla zwycięstwa klasy robotniczej. Pragnie on np. utrudnić głębsze zmiany ustawodawcze w obrębie dzisiejszego ustroju (dotyczące zasad prawa, organizacji własności, lub podstawowych urządzeń duchowych, jak Kościół i szkoła) przez wymaganie wysoko kwalifikowanych większości w ciałach ustawodawczych. Jest zwolennikiem wszelkich możliwych okiełznań dzisiejszej „manji ustawodawczej“ i samo ustawodawstwo w myśl Proudhona ujmować chce w kategoriach postępowania sądowego, dającego w wyniku swym matematyczne niemal uwzględnienie wszystkich ścierających się czynników, odpowiadające ich ciężarowi gatunkowemu.

Tego rodzaju położenie nacisku na rozwój powolnym, dokonywającym się w formach życia roślinnego czy geologicznego, w obyczajach i w instytucjach społecznych i świadome pomniejszenie wielkich rewolucyjnych przewrotów, zmywających z powierzchni ziemi pewne zmurzałe struktury społeczne, idealizowanie pierwotnych demokracji szwajcarów, czy nawet kabyłów z ich powolnością zmian i systemem „powag społecznych“ wyjaśnić się daje z jednej strony estetyzmem i moralizmem społecznym Sorela, będącym u podstawy wszystkich jego dociekań, a znajdującym zaspokojenie swe w tym właśnie

powolnem dojrzewaniu nowego ducha ludzkości w świątyniach społecznych i w odpowiednim tempie dokonywanej twórczości społecznej, z drugiej zaś warunkami specyficznymi francuskiego środowiska społecznego, w którym rzeczywiście przeciwstawność niezwykle częstych i gwałtownych przewrotów i konfiguracji, dokonywanych za pomocą aparatu państwowo - parlamentarnego i powoli dokonywających się głębokich przemian w instytucjach i obyczajach (rodzina, Kościół, organizacja rolna, życie robotnicze) uwydatnia się w sposób bardzo widoczny.

Dla nas, świadków naocznych i bliskich wielkiej rewolucji rosyjskiej i pokrewnych jej przewrotów społeczno - politycznych w całej Europie, jednostronność tego poglądu jest aż nazbyt oczywista. I stając na własnem stanowisku Sorela — pluralizmu w badaniu zagadnień ruchu robotniczego — dojść musimy do przekonania, że obok jego punktu widzenia istnieje drugi, całkowicie z nim równoprawny, a rozpatrujący urzeczywistnianie się socjalizmu, jako system fal koncentrycznych, rozchodzących się od potężnych przewrotów dziejowych, jeden z których obecnie przeżywamy. Na poparcie powyższego przytoczyć można bardzo znamienne post-scriptum do wstępu do „Materiałów“, napisane przez Sorela już w 1919 r., które brzmi jak następuje: „Wojna wyłoniła nowe zagadnienia, których nie odważyłbym się podejmować w tej chwili. Jeden punkt wydaje się ustalony. Zwycięstwo koalicji było zwycięstwem demagogicznej plutokracji. Chce ona dokończyć dzieła swego, niwecząc bolszewików, których się obawia. Jej siły wojskowe są więcej, niż dostateczne dla wykonania tej operacji. Cóż jednak osiągną plutokracje przez wytipienie rewolucjonistów rosyjskich? Czyż krew męczenników nie byłaby płodną raz jeszcze? Nie należy zapominać, że bez rzezi czerwcowych w 1848 r. i majowych w 1871 r. socjalizm miałby wiele trudności przy doprowadzeniu do uznania we Francji zasady walki klasowej. Krwawa lekcja pogładowa, która nastąpi w Rosji, da odczuć wszystkim robotnikom, że istnieje przeciwieństwo pomiędzy demokracją a misją proletariatu. Idea utworzenia rządu wytwórców nie zginie! Trzeba być ślepym, by nie widzieć, że rewolucja rosyjska jest jutrzenką nowej ery“.

Wstęp do omawianej pracy stanowi napisana w 1914 r. specjalnie dla „Materiałów“ rozprawa o teorii mitów społecznych. Znaczenie doniosłe mitów w filozofii starożytnej, w nowożytnych prądach duchowych i w wielu działach nauki społecznej, zarówno jak zgubne wpływy nacjonalistyczne „naukowości historycznej“, rozciągającej pewne formy i tendencje społeczne poza warunki specjalne, w których się wyłoniły i w których mają swe uzasadnienie — wykazane są w sposób gruntowny, całkowicie przekonujący, pełen subtelności estetycznej i wrażliwości obserwatorskiej, posuniętej do ostatecznych granic, które składają się na atmosferę pism Sorela. Rozpatrzenie

zasad marksizmu w świetle teorii mitów nasuwają wiele bardzo cennych spostrzeżeń, zapładniając, jak to ma miejsce zawsze u Sorela, umysł krytycznego czytelnika.

Do znanych prac Sorela „Materjaly“ nie wnoszą wiele zasadniczo nowego, ale dzięki historycznemu ugrupowaniu materiału i bogatemu aparatowi przypisów, pozwalają one uchwycić całość myśli w jej rozwoju i stanowią cenny wstęp do świetnej trylogii sorelowskiej: „Ruine du monde antique“, „Illusions du progrès“ i „Refléxions sur la violence“. W części III w zakresie stosunku socjalizmu do religii, do prawa, do istniejących demokracji znajdujemy szereg nowych rysów i pogłębień. Pisma Sorela w tej dziedzinie muszą stanowić punkt wyjścia wszelkich dalszych dociekań socjalistycznych.

Szczere i bezwzględne, całkowite i bezgraniczne umiłowanie wielkiej trjady „piękna, dobra i prawdy“ jest tym słońcem, w promieniach którego skąpane są zarówno „Materjaly do teorii proletariatu“ jak i poprzednio znane nam pisma Sorela. Piękny styl odbija dokładnie i przejrzysto renesansowe bogactwo estetyczne i moralne autora. Stąd urok niewysłowny prac tego, który w dedykacji książki nazywa się sam „starcem, który uporeczywie pozostaje bezinteresownym sługą proletariatu, podobnie jak był nim Proudhon“.

M. Baumgart.

Bibliografia.

„Oświata“ — pismo dla młodzieży robotniczej Stowarzyszenia polskich robotników i robotnic „Siła“ na Śląsku. Frysztat nr. 1 — 5.

Śląsk Cieszyński należy do twierdz proletariatu polskiego. Robotnik tamtejszy karny, wydyscyplinowany, tworzy potężne organizacje polityczne, zawodowe i gospodarcze. Czy w polędzie naszej partji, czy w sile związku zawodowego górników, we wzroście związków spożywców, wszędzie mamy przewagę tego drobnego kraiku nad pozostałą Polską. Klasa robotnicza jest tu wysoce uświadomiona, jest prawdziwie czynnikiem twórczym. I na polu kultury i oświaty zajmuje ona poczesne miejsce w Polsce, tem pocześniejsze, że praca ta jest wobec braku inteligencji, prowadzona w znacznym stopniu przez robotników. W tej dziedzinie zdobył się Śląsk na pierwsze w Polsce, naprawdę przez robotników wydawane, czasopismo oświatowe. Jest nim „Oświata“, której komplet mamy przed sobą. Wydaje ją stowarzyszenie młodzieży robotniczej „Siła“, jedna z najpotężniejszych ilościowo i jakościowo, organizacji robotniczych Cieszyńskiego. Ciekawą jest historia owej „Siły“. Powstała ona w roku 1908, „jako zrzeszenie się różnych związków, związków, stowarzyszeń i podobnych kółek, które wszystkie razem niedomagały i

wszystko możliwe uprawiały, tylko nie oświatę ludową“. Tak powstała organizacja, której duszą stał się tow. Reger, w znaczynym stopniu zajęła się ćwiczeniami gimnastycznymi. Założyciele słusznie uważali, że przede wszystkim trzeba młodzież przyciągnąć, wziąć pod uwagę te potrzeby, jakie ma, w następstwie przyszłyby inne. Należało też sparaliżować zgubno wpływy różnych zarówno czeskich, jak i polskich „Sokołów“ i t. p. Organizacja się rozwijała. Koła „Sily“ powstawały prawie we wszystkich ośrodkach. Obok gimnastyki zaczęto zakładać teatry amatorskie, orkiestry, w Stonawie założono nawet kinematograf, organizowano kolportaż książek. Wreszcie urządzano odczyty, a w ostatnich czasach wydano pismo. Jest więc „Oświata“ produktem długotrwałej uprzedniej pracy przygotowanej, jest dowodem coraz większego podnoszenia się poziomu umysłowego mas pracujących na Śląsku.

Przyjrzyjmy się więc numerom „Oświaty“. Znać, że pismo boryka się z wielu trudnościami, a największą z nich brak na miejscu sił pisańczych, przez co niejednokowy poziom prac i artykułów, oraz brak planowości w układaniu numerów, wielu rzeczy, które być powinny niema, np. mało jest wsakczówek przeznaczonych dla samouków. Również szwankuje część literacko-artystyczna pisma: bardzo niewiele jest rozprawek z tego zakresu (ciekawa praca tow. Sokoliczowej — Lud a sztuka „O charakterze pieśni ludowej“ i t. d.); rzadko się spotyka wartościowsze poezje.

Woleliśmy te braki wykazać odrazu — braki zresztą zupełnie zrozumiałe ze względu na warunki i na młodość pisma — by od nich przejść do podkreślenia jego zalet. Mamy więc, szczególnie w ostatnich numerach, szereg popularnie napisanych rozprawek naukowych, mogących zainteresować i pociągnąć czytelnika. Niektóre z nich, jak praca tow. Drobnera „Co to jest wiedza przyrodnicza?“, będąc dobrym wstępem, wymagałyby w następnych numerach dalszych artykułów, uwzględniających potrzeby samouków, podających więc informacje, literaturę i t. d.

Świetnym jest artykuł tow. Jana Hempla p. t. „Kultura narodowa i międzynarodowa“ (nr. 2). W bardzo jasny i pociągający sposób zaznajamia, nawet względnie mniej zaawansowanego samouka, z podstawowymi zagadnieniami współczesnej kultury. Tow. Hempel pomieścił też wyjątek ze swych „Kazań piastowych“, formą swą i treścią mogący bardziej pociągnąć młode umysły, niż długie i nudne rozprawy.

Wiele miejsca poświęca „Oświata“ zadaniom ruchu robotniczego w ogóle, zachęca do zrzeszania się w stowarzyszenia spóżywców i t. d. Znać, że chodzi jej o wyrobienie praktycznych, a świadomych działaczy.

Za bardzo dodatnią stronę pisma należy uważać położenie dużego nacisku na stronę moralno-wychowawczą. Zrywa ono z przesądami panującym wśród niektórych naszych i zagranicznych towarzyszy, że moralność dzisiejsza, jako wytwór ustroju kapitalistycznego, może być tylko stwierdzona, jako fakt, bez żadnych praktycznych konsekwencji. „Oświata“ kładzie nacisk na linię moralną, zwalczając alkoholizm, palenie papierosów, wreszcie stara się zwrócić uwagę na wyrobienie w czytelnikach norm słusznego postępowania.

Oczywiście najwięcej miejsca pismo poświęca sprawom ogólnooświatowym, popełnił tu szerokie mas w kierunku oświaty i kultury. Jest to najzupełniej słuszne, przede wszystkim pismo musił rozbudzić w masach pęd do wiedzy. Artykuły w tej dziedzinie są bądź rzeczowe, bądź agitacyjne. Wszystkie bardzo jasne, niektóre doskonałe. Taki np. artykuł tow. Oskara Fehlmanna (nr. 3) daje konkretny, dobrze pomyślany program pracy, tow. Maj zachęca do zakładania szkół pracy, inne przedstawiają wogóle potrzebę uczenia się i zrzeszania się dla nauki. Nie trzeba dodawać, że charakter „Oświaty“ — jasno i zdecydowanie klasowo-robotniczy. Pismo silnie to podkreśla, uważając się za bojową placówkę walczącego proletariatu. Wyjaśniają to stanowisko liczne artykuły, zwłaszcza piękny artykuł tow. M. Baumgarta (nr. 4) i innych.

Pismu należy życzyć największego powodzenia, jest ono potrzebne, w miarę sił dobrze swe zadania spełnia, trzeba tylko, by jaknajwięcej rozchodziło się i poza Śląskiem.

(ah.)

Posel E. K. „Przewrót w Polsce“. I. Rządy Ludowe. Szkic wypadków z czasów wyzwolenia Polski do 16 stycznia 1919 r. Kraków — Warszawa. 1919. Nakładem redakcji tygodnika „Prawo Ludu“. Wydał poseł Z. Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa w Krakowie. Str. 119.

W rocznicę wypędzenia z Polski okupantów i utworzenia się Rządu Ludowego ukazała się książka, będąca historią „przewrotu w Polsce“, tego tak krótkiego, 2-miesięcznego okresu czasu, który pomimo to ma niezwyklej wprost wagi znaczenie w dziejach naszego kraju. Ręka jednego z najwybitniejszych działaczy miodowych miesiący niepodległości Polski w sposób jasny i zwiezły kreśli stan kraju na jesieni roku 1918, dzieje Rządu Lubelskiego i Rządu Ludowego tow. Moraczewskiego. Przed oczyma czytelnika powstaje ogrom trudności, z jakimi walczyć musiał pierwszy rząd odrodzonej Polski. Zniszczenie kraju, brak pieniędzy, anarchja w administracji, odrębność prawno-państwowa różnych dzielnic kraju, niebezpieczeństwo przemarszu przez Polskę setek tysięcy uzbrojonych żołnierzy niemieckich, stojących na Ukrainie, i jeszcze większej ilości jeńców wojennych, powracających do swej ojczyzny — wszystko to zagrażało nie tylko niepodległości, ale wprost podstawom bytu powstającego z gruzów powojennych państwa. Pomimo to Rząd Ludowy pomyślnie rozwiązał te wszystkie trudności. „Czy było w ludzkiej mocy zrobić więcej i lepiej w ciągu dwóch niespełna miesięcy, stojąc na piekocie ostrzeliwanej krzyżowym ogniem skrajnej lewicy i skrajnej prawicy? Historia odpowie i osądzi“ (str. 88).

Autor „Przewrotu w Polsce“ nie podkłada krytycznej analizie rządów gabinetu tow. Moraczewskiego. Być może, że na taki sąd dziś jeszcze za-wześnie. W każdym razie dziełko tow. E. K. znakomicie ułatwia wyrobienie sobie jasnego poglądu na omawiany okres dziejów Polski.

Zwracamy uwagę na drobna nieścisłość. Część „lewicy“, grupująca się wokół tow. Szczerkowskiego, przystąpiła do P. P. S. nie po powstaniu partii komunistycznej, jak pisze tow. E. K., lecz na kilka miesięcy wcześniej.

Dzieje „Przewrotu w Polsce“ polecamy uwadze wszystkich towarzyszy, którzy wyrobić sobie chcą jasny pogląd na przeżywany okres dziejowy.

J. S.

Echo de Russie. Edition du Parti Social - Démocrat de Russie (Représentation à l'Etranger). Genève, 1919.

Jest to biuletyn rosyjskiej s. - d. partji (mieszańców), wydany przez tow. P. Axelroda, mający na celu zaznajomienie międzynarodówki socjalistycznej ze stanem rzeczy w Rosji. W kilku artykułach, przetłumaczonych z rosyjskich pism mieszańców, przedstawione są prześladowania, jakim podlegają ze strony bolszewików soc. - rewolucjoniści i mieszańcy, oraz opisane jest położenie wewnętrzne Rosji, tego „kraju nawpół martwego“. „Warunki, w jakich żyjemy, zrobiły nas fatalistami — pisze z Moskwy jeden z mieszańców działaczy do emigrantów rosyjskich w Szwajcarii — „filozoficznie“ zapastrujemy się na wszystko, co się wokoło nas dzieje“. Słowa te są bardzo charakterystyczne; jest to przyznanie się do roli widza, do której zepchnęły mieszańców wypadki w Rosji.

Piotr Kropotkin. „Do młodzieży“. Wyd. Stow. „Książka“. Warszawa, 1919, str. 35, cena 75 fen.

Dobrze zrobiła „Książka“, przyswajając naszej literaturze dziełko wybitnego rosyjskiego myśliciela Piotra Kropotkina. Młodość jest to okres życia, w którym człowiek wzbąć się może ponad otoczenie, ponad interesy, dyktowane przez egoizm klasowy. Jednostki wrażliwsze płaczą się w młodości w chaosie sprzeczności życiowych, starając się postąpić zgodnie ze swym sumieniem. Do nich to właśnie zwraca się Piotr Kropotkin, wykazując, że na każdym stanowisku stała przed człowiekiem zagadnienia, narodzone przez ustrój kapitalistyczny. Na podstawie szeregu przykładów, zaczerpniętych z życia, dochodzi Kropotkin do wniosku, że przed człowiekiem, który chce być konsekwentnym i nie boi się zairzeć prawdzie w oczy, stanąć muszą tylko dwie alternatywy: „Albo postępować zawsze wbrew sumieniu i zdobyć się na podły okrzyk: Niechaj ginie ludzkość, bylebym ja mógł używać i lubować się wszelkimi rozkoszami życia, dopóki głupi lud nie upomina się o swoje prawa“. Albo też stanąć w szeregach socjalistycznych i wspólnie pracować nad zasadniczym przekształceniem ustroju obecnego“.

Broszurkę Kropotkina polecamy młodzieży i wychowawcom i wszystkim tym, którzy nie są głusi na głos prawdy i obowiązku.

J. S.

W administracji „Robotnika“

są do nabycia następujące broszury:

- 1) Alfred S. — Uspołecznienie gospodarki miejskiej — 60 fen.
- 2) Bauer O. — Droga do socjalizmu. — 60 fen.
- 3) Bracke. — Precz z socjalistami. — 40 fen.
- 4) Bohaterowie proletariatu. — 40 fen.
- 5) Bobrowska Z. — Jak powstały religie? — 250.
- 6) Czaki. — Czerwony katechizm. — 20 fen.
- 7) Czapiński. — Czego uczą Jezuici? — 150 fen.
- 8) E. K. — Przewrót w Polsce. — 2 mk.
- 9) F. G. — Ferdynand Lasalle. — 20 fen.
- 10) F. P. — Wilhelm Liebknecht. — 20 fen.
- 11) Fryk. — Prawda ludu roboczego. — 60 fen.
- 12) Haeker. — Rewolucja w Galicji 1848 r. — 20 fen.
- 13) „ — Stanisław Wyspiański. — 50 fen.
- 14) „ — Karol Marx. — 20 fen.
- 15) „ — Lutnia robotnicza. — 2 mk.
- 16) Kazimierz. — O pochodzeniu człowieka. — 20 fen.
- 17) Kłuszyńska. — Dlaczego kobiety walczą o swoje prawa. — 20 fen.
- 18) Luśnia. — Czy teraz niema pańszczyzny? — 40 fen.
- 19) „ — Jak się narody rządzą? — 40 fen.
- 20) Małinowski. Z krwawych dni. — 250 fen.
- 21) Młot. — Worek Judaszów. — 2 mk.
- 22) Moraczewski. — Granica między Polską a Ukrainą. — 90 fen.
- 23) Mowa ks. Okonia. — 30 fen.
- 24) O komunistach i ich polityce. — 20 fen.
- 25) Orwid. — Henryk Baron. — 40 fen.
- 26) „ — Ukryty wróg. — 20 fen.
- 27) Program P. P. S.
- 28) Res. — Adam Mickiewicz. — 40 fen.
- 29) Rzewski. Z krwawej przeszłości. — 5. 50 fen.
- 30) Schippel. — Zmiany ekonomiczne. — 20 fen.
- 31) Słownik wyrazów obcych. — 75 fen.
- 32) Zjednoczenie P. P. S. — 150 fen.

Odpowiedzi Redakcji.

Tow. J. Hempel. Dziękujemy serdecznie; umieścimy w następnym numerze.

Tow. dr. A. Próchnik. Umieścimy w następnym numerze.

T R E Ś Ć :

1. Nieco o teorii i praktyce socjalistycznej w chwili obecnej. — J. F. Wolski.
2. Zagadnienie patriotyzmu. — Mieczysław Niedziałkowski.
3. P. Majewski, jako krytyk „Kapitału“ Marksa. — Bolesław Limanowski.
4. Myśli o socjalizmie Stefana Żeromskiego, Karola Marksa, Jerzego Sorela, Jana Jauresa, Kazimierza Krauza.
5. Międzynarodówka. — J. M. Borski.
6. Przegląd polityki zagranicznej. — St. Krzycki.
7. Przegląd spraw polskich. — M. Mirski.
8. Życie umysłowe i kulturalne. — Z. F. i M. Baumgart.
9. Bibliografia. — J. S.



Wydawca: Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji
Socjalistycznej.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.